Nr 272. Kraków, Czwartek 29 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

**Kraków** 28 listopada.

Deklaracyę, którą imieniem rządu złożył wczoraj wieczorem w komisyi dla reformy wyborczej książę Alfred Windisch-Graetz, witamy ze szczerem uznaniem. Nie będąc rozwiązaniem zagadki wyborczej, jest ona wszakże jasnem i ściśle określonem wskazaniem drogi, na której szukać ma rozwiązania problematu. Jest przedewszystkiem — i to nie najmniejsza jej zasługa — przejściem od obrad do pracy nad reformą, bo jest przeniesieniem rzeczy z dziedziny informacyjnych konferencyj ciał, które uchwał powziąć nie mogą, do instytucyi, która w pierwszej linii do tego jest powołaną, do komisyi Izby. Jest dalej wyprowadzeniem sprawy z ciemności lub z niebezpieczniejszego jeszcze półcienia na pełne światło, ze ścian gabinetów na wolne powietrze. Jest aktem otwartości i prawdy, do której zobowiązał się gabinet ks. Windisch-Graetza, bo z całą dokładnością i jawnością opowiadając historyę dotychczasowych usiłowań, ułatwia oryentacyę w pracy dalszej.

Rząd, świadomy faktu, że doskonała reforma wyborcza nigdzie na świecie, a najmniej w Austryi, nie jest możliwa, popełniłby błąd zasadniczy, gdyby z góry związał się stanowczo z tym lub owym szczegółowym projektem. Z drugiej strony nie spełniłby zadania ciążącego na nim, jako na przedstawicielu pierwiastku władzy, gdyby się zgodził na każdą, choćby zbyt daleko sięgającą lub zbyt ciasną reformę. Z tych dwóch danych wyłania się z konieczności stanowisko obecnie zajęte: wskazanie granic, w których obracać się może i musi osnowa przyszłej ustawy. Komisya, a za nią Izba mają wskazane *minimum*: dopuszczenie do prawa wyborczego samych tylko robotników przemysłowych i rękodzielniczych — *maximum* określone w programowem oświadczeniu rządu, którego konkretne postanowienia mieszczą się w t. zw. „kierujących zasadach“ z marca roku bieżącego.

Przez to kategoryczne zakreślenie granic ku górze i ku dołowi, rząd nietylko czyni zadość warunkom, których, jak widzimy, domaga się sama natura zadania, ale nadto wskazuje, iż w ręce czynników parlamentarnych składa tylko materyał do pracy, nie zaś kierownictwo i przodownictwo w sprawie reformy.

W ten sposób gabinet wywiązuje się rzetelnie z przyrzeczenia, które w sprawie tej złożył był u wstępu swego urzędowania. Jeśli bowiem spojrzymy na pole, mieszczące się w zakresie granic, wskazanych obecnie przez rząd, przyznać musimy, że stronnictwa i Izba mają niewątpliwą możność dokonania „obszernej reformy wyborczej“ „ze szczególnem uwzględnieniem robotników“. Z drugiej zaś strony Izba poruszać się ma w granicach, które wykluczają wszelkie obalenie stanu posiadania warstw społecznych, uczestniczących już dziś bezpośrednio w życiu publicznem.

To są dwa punkta wytyczne, dwa warunki główne, które rząd stawia Izbie, o ile chodzi o treść i zakres przyszłej reformy. Jest jeszcze warunek trzeci, formalny, ale nie najmniej ważny. Warunek to, że reforma przyjść może do skutku tylko z pomocą wszystkich trzech wielkich stronnictw parlamentu. Warunek ważniejszy dziś, aniżeli kiedykolwiek, skoro w toku dotychczasowych obrad, w prasie i poza nią zjawiały się nieraz zapędy ku odosobnieniu któregoś z czynników koalicyi, chęci wytworzenia większości w większości. Rząd kładąc tak silny nacisk na zgodne współdziałanie wszystkich klubów, kładzie razem tamę owym prądom pokątnym i znów dopełnia swego programowego przyrzeczenia, w którem zapowiadał reformę wyborczą „w porozumieniu ze skoalizowanemi stronnictwami“.

Rzeczą teraz tych stronnictw rozważyć dokładnie, a nadewszystko z dobrą wiarą i wolą trzy główne warunki, pod któremi dokonać mogą wielkiego dzieła. Rzeczą ich przyjąć je jako wypływające z samej zasadniczej podstawy i racyi bytu koalicyi.

Że nikomu w Izbie nie przyjdzie na myśl sięgnąć poniżej *minimum*, jakie zakreślił rząd, to pewna; wszak z całą słusznością stwierdza ks. Windischgrätz, że w toku rokowań okazała się tylko różnica zdań co do pytania, czy nie należy wyjść po nad owo *minimum*. Gdyby zaś w łonie większości podnosiły się żądania sięgnięcia po za *maximum*, nakreślone przez rząd, niech większość zdobędzie się na odwagę powtórzenia sobie słowa Goethego:

*Willst du Viele befreien, so wag' es Vielen zu dienen.*
*Wie gefährlich das sei, willst du es wissen? Versuch's!*

Przedewszystkiem zaś niech ta większość, przystępując do załatwienia sprawy, pamięta, że reforma wyborcza jest dla większości koalicyjnej tem, czem była zagadka Sfinksa dla tebańskich wędrowców: pożre tego, kto jej nie rozwiąże!

## Przegląd polityczny.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej złożył prezes gabinetu ks. Windischgrätz oświadczenie, które omawiamy w artykule wstępnym. Oświadczenie to podajemy poniżej w całości w obszernym telegramie, zawierającym także przebieg dyskusyi, jaka się wywiązała po oświadczeniu prezesa gabinetu. Zaznaczyć należy, iż przedstawiciele skoalizowanych stronnictw przyjęli oświadczenie rządu przychylnie i wyrazili gotowość dalszego współdziałania.

Kampania radykalno-socyalistyczna, wymierzona przeciw Casimir-Perierowi, nie ustaje i nie słabnie nawet. Przysięgli departamentu du Rhône sądzili przed kilku dniami w Lyonie redaktora dziennika *Le Peuple*, p. Garnier i jego współpracownika Crosier za artykuł, obrażający prezydenta Rzeczypospolitej. Aby dać wyobrażenie o tonie tych napaści, podajemy kilka ustępów inkryminowanych. „Cały kraj — pisze Crosier — przejęty jest wstrętem dla polityki reakcyi, narzuconej przez jego prezydencką mość. Potępiony przez głosowanie powszechne, Perier jest tylko rozbitkiem, włóczęgą politycznym, którego nie osłoni żadna sztuczna nietykalność. Jego urok jest oplwany. Panie Perier, jesteś prezydentem tylko wskutek fikcyi konstytucyjnej. Nie masz cienia powagi i zajmujesz pierwszy urząd w państwie jedynie przez legalną uzurpacyę.“ Crosier został skazany na trzymiesięczne więzienie i grzywnę 100 franków. Z śledztwa okazało się, że pozostawał on w bliskich stosunkach z Ravacholem, że siedział już w więzieniu za pospolite przestępstwo i był trzy razy skazany za polityczne wykroczenia. Tego „bohatera“ otoczyła aureolą męczeństwa paryska *La petite Republique*, która skorzystała z orzeczenia przysięgłych lyońskich, aby ogłosić anty-perierowski artykuł, chyba gorszy od elukubracyj Crosiera. „P. Periera, jako człowieka — pisze wspomniany dziennik — nie warto napadać; nie odznacza on się bowiem niczem, chyba afektowaną sztywnością, która osłania jego zupełną nicość; ale skazani zwalczali politykę reakcyi, którą on uosabia przez swoje pochodzenie i swoje monarchiczne sympatye. Zwalczali kapitalizm, wcielony w jego olbrzymi majątek, którego brudne źródło odsłonił Jaurès. Wykazali oni, że cała wartość wnuka polega na 40 milionach, zgromadzonych przez dziada, owego gnębiciela robotników, lichwiarza, oszusta, wzbogaconego przez brudne spekulacye, oszukaństwa i kradzieże.“ Jest to teraz metoda, przyjęta przez socyalistyczne i radykalne dzienniki, aby uderzać na rodzinę prezydenta. W ten sposób unikają ich redaktorowie ławy oskarżonych, a skutek artykułów jest ten sam.

Przed kilku dniami odbyło się w Heywood, w okolicach Manczesteru, pod przewodnictwem Sir Henry Jamesa, zgromadzenie unionistów, na którem przemawiał Chamberlain, polemizując długo i gwałtownie z ostatniemi programowemi mowami lorda Rosebery i ministra spraw wewnętrznych Asquitha. Wywody Chamberlaina były oczywiście niezmiernie jednostronne, ale charakteryzują usposobienie tego eksradykalisty, który dziś pozostaje w służbie torysowskiej polityki. Chamberlain krytykował przedewszystkiem działalność Rosebery'ego jako destrukcyjną. Jego zdaniem, prezes gabinetu stanął na czele rewolucyjnego ruchu, skierowanego przeciwko Izbie wyższej i przeciwko konstytucyi, nie wiedząc nawet, dokąd go ten ruch zaprowadzi. Chce on znieść kościół państwowy w Walii, bez najmniejszego pożytku. Irlandczykom obiecuje autonomię, nie pozyskał jednak ich sympatyj, jak świadczy ostry ton irlandzkich dzienników. Miesza się do kwestyi szynkowej i chce do tego doprowadzić, aby nikt nie mógł spokojnie kupić szklanki piwa. Budżetowi państwowemu chce narzucić koszta dyet 670 członków parlamentu, chociaż z tej liczby 600 dyet nie potrzebuje, a koszta tej reformy będą wynosić 200.000 funtów. Gabinet jest podobny do czarownic szekspirowskich, zgromadzonych nad kotłem, i rzuca tłumom szczątki programu newcastlejskiego na niezdrowy pokarm. Wobec tych „szkodliwych i nieużytecznych“ zamiarów stawia Chamberlain własny dodatni program; zamiast niepłodnych politycznych planów, które służą tylko do utrzymania słabego gabinetu, przedstawia on szereg socyalnych reform, pożytecznych dla całego ludu, jak poprawa mieszkań robotniczych, zaopatrzenie na starość, ubezpieczenie w razie nieszczęśliwych wypadków, ograniczenie pracy w sklepach i mnóstwo innych rzeczy, mających ulżyć nędzy robotników. Chamberlain wyraził w końcu nader optymistyczne zapatrywania, utrzymując, że wybór w Forfarshire, gdzie konserwatysta pokonał rządowego kandydata, jest zapowiedzią wyniku powszechnych wyborów, które niezawodnie gabinet obalą. Wybór w Forfarshire wypadł rzeczywiście niepomyślnie dla rządowego kandydata, trzeba jednak pamiętać, że wybrany tam p. Ramsey, jakkolwiek unionista, jest zwolennikiem reformy Izby wyższej i przyjął poza home-rule cały program gabinetu. Prócz tego wybór Ramseya przypisać należy jego osobistym stosunkom, gdyż mieszka on stale w swym okręgu wyborczym i jest w nim bardzo popularny. Jego kontrkandydat, jakkolwiek także Szkot, przebywa zawsze w Londynie i mało jest znany przez ludność hrabstwa Forfar.

## Korespondencya „Czasu“.

**Wiedeń** 27 listopada.

*(Z Koła polskiego).*

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego toczyły się dalej obrady o reformie wyborczej. Zanim zdam tu sprawę z dzisiejszych obrad, muszę dokończyć szczegółowego sprawozdania z rozpraw na przeszłem posiedzeniu Koła o tejże reformie wyborczej.

Z kolei z zapisanych do głosu posłów zabrał głos poseł X. Ruczka. Oświadczył się za utrzymaniem istniejących dziś kuryj wyborczych, a przeciw zaprowadzeniu powszechnego głosowania, co byłoby pod każdym względem szkodliwe, bo dawałoby prawo wyborcze tym, którzy nie mają żadnej zdolności do spełnienia obowiązku, wypływającego z tego prawa. Okazało się na zgromadzeniach włościan, że oni są także przeciwni zaprowadzeniu powszechnego głosowania. Najlepszą reformą wyborczą byłoby, jak to już tu mówiono, gdyby Sejmy wybierały delegacye do Rady państwa. Ale w teraźniejszem położeniu rzeczy, przeprowadzenie takiej reformy jest niepodobieństwem, jak to już także wskazano. W obecnem przeto położeniu jest mowca za reformą wyborczą, rozszerzającą prawo wyborcze przez utworzenie nowej kuryi, ale złożonej nie z samych robotników ręcznych. Do kuryi tej należeliby wszyscy, opłacający jakikolwiek podatek bezpośredni w kwotach niższych od wymaganej przez dotychczasową ustawę wyborczą. Szczegółowa dyskusya wykaże, które jeszcze osoby, niemające dziś prawa wyborczego, należałoby wcielić do tej kuryi nowej. Ale bardzo wiele powodów przemawia za tem, aby ta kurya miała tylko pośrednie prawo wyborcze, jakie mają okręgi wyborcze wiejskie, to jest, aby należący do tej kuryi wybierali przez dwa stopnie: prawyborcy wyborców, a wyborcy posła. Taki sposób wyborów w tej kuryi, w której musiałyby być rozległe okręgi wyborcze, jest najodpowiedniejszy, bo prawyborca wybiera według własnego przekonania tę osobę wyborcą, którą zna, a mniej ulega wpływowi agitatorów.

Poseł Sokołowski sądzi, że kwestyę reformy wyborczej należy traktować ze stanowiska państwowego, krajowego i narodowego. W państwie, złożonem z różnych narodowości, jakiem jest Austrya, reformę wyborczą daleko trudniej uchwalać i przeprowadzać, jak w jednolitej Francyi lub w Niemczech. Uwzględniły to nawet zasadnicze ustawy państwa, dając krajom koronnym ważne wyborcze atrybucye. Podług patentu z 26 lutego 1860 r. i podług konstytucyi grudniowej z 1867 r. pewne sprawy wyborcze pozostawiono sejmom. To stanowisko zasadnicze zaznaczał dawny prezes Koła ś. p. Grocholski w oświadczeniach swoich d. 2 i 6 marca 1873 r. Mowca zapytuje prezesa Koła, czy w konferencyach z ministrami stanowisko to zaznaczył; bo także Koło polskie w oświadczeniu swojem, odpowiadając na przedłożony przez hr. Taaffego projekt reformy wyborczej, zaznaczyło to swoje zapatrywanie. Musi się tu zastrzedz przeciw twierdzeniu, jakoby reforma wyborcza, zaprojektowana przez hr. Taaffego, była liberalna. Była ona reakcyjna w całem znaczeniu tego słowa. Dla niektórych członków gabinetu hr. Taaffego byli niewygodni posłowie liberalni; zamierzono więc zaszachować ich przez socyalistów, powiększając liczbę wyborców w miastach. Wskutek tego liberalni byliby stracili pewną liczbę mandatów, a sądził gabinet, że z kilku socyalistami, którzy wskutek proponowanej reformy weszliby do parlamentu, dałby sobie radę. — Z projektów reformy wyborczej, które teraz różni posłowie wnieśli, głośnym jest projekt, urządzający Izby robotnicze i nadający im prawo wyborcze. Projekt ten jest niewłaściwy, bo nie zadowolni robotników, a pokrzywdzi wszystkich tych obywateli, którzy płacąc w podatkach bezpośrednich rocznie mniej niż 5 złr., nie mają i nie mieliby prawa wyborczego, i tych, którzy nie płacąc podatku, posiadają wyższy stopień inteligencyi. Liczba robotników przemysłowych w Galicyi wynosi tylko 130.000. Tworząc zaś 5 kuryę wyborczą, do której obok robotników weszłyby inne żywioły więcej konserwatywne i narodowe, nie byłoby niebezpieczeństwa powiększenia agitacyi socyalnej przez taką reformę wyborczą. Mowca oświadcza się zatem za utworzeniem 5 kuryi wyborczej, co zarazem powiększyłoby liczbę posłów z Galicyi w Radzie państwa i usunęło niesprawiedliwość, jaką kraj ponosi przez to, że według dotychczasowych ustaw Galicya reprezentowana jest w Radzie państwa przez daleko mniejszą liczbę posłów, niżeli mniejsze od Galicyi Czechy. — O szczegółach tego projektu jeszcze dziś przedwcześnie mówić.

Poseł Stadnicki: Przeciw reformie wyborczej, wniesionej przez hr. Taaffego, oświadczyliśmy się stanowczo, pomimo całego zaufania, które mieliśmy do jego gabinetu, albowiem jego projekt wprowadzał niebezpieczne pod względem narodowym elementa. Kraj nasz przez długi szereg lat domagał się reformy wyborczej, lecz nie przez obniżenie cenzusu, lecz co do powiększenia liczby reprezentantów Galicyi w Radzie państwa. Nie życzymy sobie wcale zmiany istniejących kuryj, bo przy dzisiejszym systemie reprezentacyjnym kraj doszedł do pomyślnych dość rezultatów, szczególniej pod względem narodowym. Jeżeli się pragnie rozszerzenia prawa wyborczego, to należy bez naruszania składu teraźniejszych kuryj wyborczych, nadać prawo wyborcze tym żywiołom w kraju, które dotychczas go nie posiadały. Ze stanowiska konserwatywnego chodzi o to, aby obok istniejącego porządku rzeczy pozyskać nowe warstwy, a objaśniając rzecz porównaniem, możnaby powiedzieć, że jeżeli nie można się pomieścić w starej budowie, która wcale nie grozi zawaleniem, należy nowe skrzydło przybudować, aby w niem nowe żywioły pomieścić, które do życia politycznego mają być powołane. Z tego punktu widzenia powstała myśl utworzenia V kuryi, do której weszliby wszyscy, którzy dotychczas nie posiadają prawa wyborczego. Zdrowy instynkt, a raczej poczucie narodowe wszystkich odcieni politycznych, reprezentowanych w Kole polskiem, każe oświadczać się za tą kuryą V. Prócz tego taka reforma wyborcza powiększa liczbę reprezentantów Galicyi w Radzie państwa o dziesięciu posłów z pomiędzy 43, którzy byliby nowo wybrani; natomiast reforma wyborcza, oparta na utworzeniu Izb robotniczych, powiększyłaby liczbę reprezentantów Galicyi w Radzie państwa tylko o 2 z pomiędzy 22 posłów, których wybierałyby Izby robotnicze we wszystkich krajach tej połowy monarchii.

Wolałby mowca, aby Sejm galicyjski był powołany do orzeczenia opinii swojej co do reformy wyborczej, ale żądanie takie rozbiłoby zaraz koalicyę stronnictw umiarkowanych. — Reforma wyborcza powinna być przeprowadzona szybko wobec zaangażowania się czynników, to jest Korony, rządu i parlamentu.

Pojmuję, iż ze stanowiska arystokratycznego można się oświadczyć za utworzeniem oddzielnej kuryi robotniczej, czy też Izby robotniczej, jako reprezentacyi oddzielnego stanu; ale zapatrując się ze stanowiska narodowego, byłoby to szkodli-

## Z TEATRU.

W przeszłym tygodniu dwie oryginalne komedye, jedna zupełnie nowa, druga wznowiona, obie dosyć smutne. *Maruderowi* p. Graybnera brak przedewszystkiem dowcipu, i to zarówno tego, który się zaznacza w zręcznych konceptach, jak i tego, który tkwi nieco głębiej w samej koncepcyi dzieła, w jego układzie, w charakterystyce figur: tak jest, a że tak jest, rzecz dziwna. Panu Graybnerowi tego dowcipu nie powinno było braknąć; wszak znamy go już od lat kilku, jako pisarza z talentem, z wielkim nerwem scenicznym, ze zręcznością i sprytem: we *Fredziu* i w innej znanej nam drobnostce jednoaktowej, zdawało się, że ten dowcip mało ma jeszcze wprawdzie odwagi, ale że jest niezaprzeczenie i że prędzej czy później zapoznamy się z całym jego blaskiem. *Maruder* zawiódł: obrazek jest sympatyczny i może się podobać zwłaszcza tam, gdzie porusza tkliwe i drażliwe struny serc słuchaczów, ale też wogóle stoi na poziomie tych nizin, na których zazwyczaj stoją sympatyczne polskie farsy. W każdym razie od *Fredzia* jest krok w tył, zamiast krok naprzód.

Przypadkiem wspomniałem już o *Maruderze* w tegorocznych feljetonach teatralnych: jest to ta sama sztuka, której pomysł zaczął się od dzieży z kwaśnem mlekiem. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że to kwaśne mleko dominuje nad całą treścią komedyi, że się rozlewa w każdej scenie, że jest tem, czem jest w *Bête humaine* lokomotywa, albo obraz Lantiera w *L'oeuvre*. Nie: kwaśne mleko jest tylko skromnym epizodem aktu pierwszego, przemijającym bez wrażenia, jakkolwiek bynajmniej nie pozbawionym znaczenia symbolicznego. Jest ono jednym z tych czynników sielskich, które sprawiają swój urok i wytwarzają atmosferę komedyi, atmosferę miłą, serdeczną, swojską. Naturalnie towarzyszą mu pierożki z serem i całe otoczenie dworu wiejskiego ze staroświeckiem i więcej niż skromnem umeblowaniem, z kukułką na ścianie, dębem genealogicznem nad drzwiami, odgłosami dworskiego dziedzińca, a nawet prosiątkiem na scenie, prosiątkiem, które powinno figurować na afiszu, skoro ma w sztuce rolę i ukazuje się na scenie w końcu aktu drugiego, napełniając teatr rodzimym naturalistycznym kwikiem. Na takim to tle rysuje się sylwetka imci Horosza, jego siostry, która mu gospodarzy, i jego dwóch młodych sąsiadów. Horosz, dziwak nad dziwakami, wyobrażenia ma o świecie i o porządku społecznym takie, jakie były za króla Ćwieczka; echa burz, które przemknęły nad światem i nad narodem, nie odmłodziły jeszcze tego zaklętego zakątka ziemi sanockiej; nie jasno to się w sztuce przedstawia, ale nie ręczyłbym czy w Horoszanach niema jeszcze pańszczyzny, bo tak samo jak prąd cywilizacyi nie ogarnął jeszcze dziedzica, tak samo prądy emancypacyjne odbiły się może od pagórków sanockich i nie naruszyły w niczem błogich patryarchalnych horoszańskich obyczajów.

Rzecz prosta, że ta idylla kiedyś się skończyć musi i zdaje się, że mamy być świadkami wielkiego przewrotu, który się dramatycznie rozgrywa w dziejach Horoszan. Jego bohaterami są naturalnie „młodzi,“ wieczni rewolucyoniści dawnego porządku rzeczy: nie trzeba jednak myśleć, że panny Horoszanki są w czemkolwiek podobne do Hildy z *Budowniczego Solnessa*. Są to raczej gąseczki starego chowu, których cały postęp na tem polega, że noszą wysokie obcasy i gotowe są zawrócić sobie główkę ładnym chłopcem, nie spytawszy się nawet wprzód, czy mają do czynienia z szlachcicem. Wpływowi córek ulega i matka; sprowadza przyzwoite meble do saloniku, robi mężowi tę przykrość, że zegar z kukułką i dąb genealogiczny ze ściany zrzuca. Oprócz tego jest i syn także, syn patryarchalnie przez ojca gnębiony i wyłamujący się z pod jego tyranii o tyle, że przyjmuje wybornie i zadziwiająco dobrze płatną posadę w kopalni nafty, zamiast żyć z posagu przyszłej żony, którą mu ojciec wyznaczył i którą zresztą kocha. Oto są chmury, które się gromadzą nad gniazdem rodzinnem Horoszów i w których wybuchnąć ma piorun tragedyi. Oto jest także ów przełom, który Horoszowi kraje serce i łamie jego przesądy!

Młody Horosz gubi sześć tysięcy, które dostał z zarządu fabryki na wypłaty. Zarząd twierdzi, że je przegrał, a stary Horosz tak mało wierzy wszystkiemu, co jest postępowe, że ani przez chwilę nie wątpi, że syn jego jest złodziejem. I dopiero kiedy młodemu przychodzi do głowy szczęśliwa myśl położyć rękę na sercu i uroczystym zawołać głosem: „jakem Horosz, zgubiłem“ — serce ojcowskie przypomina sobie, że wypada synowi trochę ufać. Mimo tego, nie powiada ono wcale, że trzeba Horoszany choćby sprzedać, a synowi honor zwrócić. Na szczęście znajduje się adwokat Rzepny, który się kocha w Horoszance; przyjęty przez starego Horosza czarną polewką dlatego, że Niesiecki o nim nie wspomina, odjeżdża, ale przed odjazdem, nic nikomu nie mówiąc, płaci za brata ukochanej całe sześć tysięcy, wzbudzając w Horoszach przekonanie, że szczęśliwe załatwienie sprawy zawdzięczają tylko jego adwokackiej zręczności. Stary Horosz chce mu zapłacić honoraryum i odprawić z kwitkiem, ale tymczasem prawda wypływa na wierzch: niema rady, trzeba adwokatowi oddać córkę. Równocześnie znajdują się i pieniądze, znajduje się i Rzepny w Niesieckim, bo dziedzic Horoszan żył w błogiem mniemaniu, że rzepa pisze się przez *ż*. Tak więc wszystko kończy się dobrze, a sens moralny komedyi jest taki: nie szkodzi szlachcicowi i trochę gramatyki, bo przecież i ona zda się przynajmniej na to, żeby się módz należycie oryentować w heraldycznych katalogach.

Stwierdzono już w Warszawie w krytyce bardzo poważnej i bardzo znakomitej, że *Maruder* nie może mieć najmniejszych pretensyj do satyry społecznej i że jest tylko sympatycznem malowidłem nastrojowem. Stwierdzono także, że malowidło nie jest dobre i że zawinił temu sam autor, stawiając sobie zadanie zbyt trudne obejścia się całkowicie bez efektów kontrastu i „przeprowadzenia pomysłu w jednej jasnej barwie, przeprowadzonej przez całą gamę odcieni.“ W istocie wszystko jest w tej komedyi takie sympatyczne i takie maruderskie, od starego Horosza począwszy, a na tym szlachcicu Rzepnym skończywszy, od kwaśnego mleka i kukułki aż do reform w duchu krakowskim przeprowadzanych przez panią Horoszową; tem wszystkiem do tego stopnia poi nas autor, do tego stopnia chce, żebyśmy wszyscy w Horoszanach tak, jakby w Soplicowie, napoili się i nadychali ojczyzną, że doprawdy... *man merkt die Absicht und man wird verstimmt*, niech już choćby frazes niemiecki zepsuje tę monotonną harmonię. W *Maruderze* zresztą tak, jak we wszystkich dziełach autora *Fredzia*, znać że się korzystnie miarą talentu i temperamentu odróżnia od wielu swoich kolegów po piórze, że potrafi pisać sceny zupełnie dobre i panuje nad kunsztem sceniczności zręcznie i swobodnie, że umie ożywiać i wprawiać w ruch pomysły, które w rękach mniej zdolnych nie przydałyby się na nic, że charakteryzuje biegle, choć przeważnie zewnętrznie postacie przez siebie stworzone, że przyzwyczajony jest liczyć się z sukcesem i że jego nadzieje rzadko go zwodzą.

Jeżeli jednak w *Maruderze* jest wbrew intencyom autora coś smutnego, smutną także jest z natury rzeczy i z intencyi pomysłu sztuka Zalewskiego, wznowiona w sobotę. Jest to komedya najpoważniej pomyślana, najwyżej nastrojona ze wszystkich dzieł autora *Jak myślicie;* dość powiedzieć jest to komedya polityczna, która nietyle ma być satyrą, ile raczej uscenizowaną tyradą. Satyrycznych momentów naturalnie w niej nie brak, nawet bardzo dobrych: Szwindelmen, Pomper, Tuczyteżtamczykiewicz, Koziatyński należą do najlepszych figur naszej współczesnej komedyi, a sceny w których występują, każą żałować, że figur takich niema więcej, i że sztuka nie jest w tym tonie utrzymana od początku do końca. Zalety sztuki są znane i uznane; powodzenie jakiem się cieszyła za dobrych czasów starego teatru, zasługiwało na to, żeby ją przypomniano. Dzisiaj wysłuchaliśmy jej z prawie takiem zajęciem jak wtedy i pomimo wszystkiego, co tej komedyi trzeba i można zarzucić, wypada tylko żałować, że *Górą nasi!* stoją odosobnieni i w dziełach p. Zalewskiego i w całej naszej współczesnej produkcyi dramatycznej. Rzecz charakterystyczna jednak, że na sobotniem przedstawieniu nawet ci, którzy widzieli sztukę po raz pierwszy, musieli odczuwać, że napisana została w Warszawie lat temu dziesięć. Zasadniczy motyw komedyi, kwestya żydowska, nie narzuca się tak jaskrawo w naszem życiu publicznem: mamy wszyscy mniej lub więcej uświadomione przekonanie, że nie zwracalibyśmy na nią tyle uwagi, gdyby, jak to powiada redaktor Dolski, przyszło nam samym rządzić sobą. Byłoby tyle kwestyj ważniejszych i trudniejszych! W Warszawie, gdzie życie publiczne obraca się w najściślejszym zakresie, mimowoli ze stosunków towarzyskich wytwarzają się pewne przesądy i pewne uprzedzenia, które idąc równolegle ze sztucznie w różnych zamiarach i z różnych stron podniecanym ruchem zagranicznym, wyrastały dawniej bardzo jaskrawo, dzisiaj już mniej trochę, do rozmiarów najważniejszych zagadnień życia i polityki.

Czy to prawda na przykład, że gdyby w Warszawie przyszło szczęśliwem zrządzeniem losu do jakiejkolwiek autonomii, choćby nawet tak fantastycznej jak ta, która służy za tło komedyi Zalewskiego, zgłaszaliby swoje kandydatury do najwyższych godności i urzędów przedewszystkiem żydzi, rozumie się żydzi-szachraje, w rodzaju Pom-

wem. Danie prawa wyborczego tym, którzy się go domagają, nietylko nie przyczyni się do rozpolitykowania kraju, ale przeciwnie ujmie, jak mniemam, prądy polityczne w pewne ramy, a położy tamę luźnemu rozpolitykowaniu się. Załatwienie reformy wyborczej w taki sposób, jaki przedstawiłem, usunie z porządku dziennego sprawę, która roznamiętnia umysły, a zwróci je do innych zagadnień ekonomicznych, nader ważnych dla kraju.

Głos posła Stadnickiego, który w całej osnowie tu podałem, był ostatnim na przeszłem posiedzeniu; na dzisiejszem zaś posiedzeniu, po otwarciu dalszych rozpraw o reformie wyborczej, pierwszy zabrał głos poseł Czecz, a mowa jego była następującej treści: Na ostatniem posiedzeniu poseł Rutowski wniósł projekt V-tej kuryi, a pos. Stadnicki projekt ten popierał. Zdawałoby się zatem, że *arcanum* znalezione. Jednak mowca, uważając właśnie na stanowisko narodowe i spokój społeczny, przychodzi do odmiennego rezultatu.

Rząd wskutek wpływu czynników, do których dyskusya sięgać nie powinna, objął spadek po hr. Taaffem bez dobrodziejstw inwentarza. Parlament zaś jest w położeniu takiem, że współdziałania swojego udzielić musi. Zachodzi kwestya, jak daleko rozciągnąć reformę wyborczą? Jeżeli robotnicy fabryczni najgłośniej się domagają prawa wyborczego i pp. Adler, Pernerstorfer urządzają wiece, to sprawiedliwość wymaga, żeby prawo wyborcze nadać nie tym, co krzyczą, lecz wprzód żywiołom, które zadanie swoje w społeczeństwie spokojnie wykonują, a prawa wyboru nie mają.

Ograniczyć nadanie prawa wyborczego tylko do robotników fabrycznych, byłoby słabością rządu i parlamentu. Wszystko to słusznie powiedziane. Trzeba także prawo to dać małym włościaninom, rzemieślnikom i tym wszystkim jednostkom, którym to wprawdzie dość jest obojętnem, ale na których przez sprawiedliwość reformę wyborczą rozciągnąć trzeba.

Mówił słusznie poseł Stadnicki, że reforma ma być zastosowaną do istniejącej konstytucyi i ordynacyi wyborczej i objaśnił tę myśl porównaniem o przybudowaniu nowego skrzydła do starego, zdrowego budynku, jeżeli się okazuje za ciasny dla mieszkańców. Pod tym względem zgoda kompletna, ale skrzydło musi mieć dobrą i staremu budynkowi odpowiednią konstrukcyę, inaczej nietylko samo może się zwalić, ale może narazić i stary budynek na szwank.

A stary budynek, który poseł Stadnicki chce słusznie konserwować, nazywa się „reprezentacyą interesów“ *(Interessen-Vertretung)*. Czy to jest ideał reprezentacyi? to inna kwestya; ale obecnie utrzymać go musimy, co chce i p. Stadnicki. Zatem dobrze się zastanowić nad nową konstytucyą i niekoniecznie jak najrychlej budować, jak to radził poseł Rutowski. Należałoby zasięgnąć rady ciał kompetentnych co do reformy wyborczej, a kompetentnym jest Sejm. Nie zapominajmy, że jesteśmy delegacyą galicyjską. Sejm będzie z wszelką pewnością tak wstrzemięźliwym, że zastrzegając swoje tradycyjne stanowisko, nie będzie w tej chwili żądał jego urzeczywistnienia; nie będzie żądał radykalnej zmiany konstytucyi, lecz da dobrą radę i rzuci pożądane światło na tę kwestyę.

Piątą kuryę, proponowaną przez posła Rutowskiego, nie uważam za odpowiednią konstytucyi reformy wyborczej. W tej Vtej kuryi wszyscy razem mają wybierać: rzemieślnik, włościanin i nawet ludzie bez zawodu i zakresu obowiązku.

Zastanawiając się nad tą konstrukcyą reformy wyborczej ze stanowiska potęgi państwa, oraz ze stanowiska narodowego i stanowiska religijnego, jako podstawy porządku społecznego i państwowego, muszę się przeciwko V-tej kuryi oświadczyć. Do dość zdrowego, jak dotychczas, ciała naszej gminy wiejskiej i miejskiej wprowadza się ferment międzynarodowy, a zatem anty narodowy, oraz ferment anty-religijny, bo socyalizm w dzisiejszej formie oparty jest na ateizmie. Jak tu mówić o względach narodowych, kiedy się zaszczepia do naszego ciała wszystko, co jest antytezą narodowego życia?

Przez rozszerzenie prawa wyborczego, czyli zniżenie cenzusu w kuryi wiejskiej i miejskiej obok Izb robotniczych, szwankowałoby może kilka mandatów, ale spokój społeczny i idea narodowa by na tem nie cierpiała. Z utworzeniem kuryi rozwinęłaby się kwestya socyalna w każdej wsi. Nieograniczona podzielność gruntów przysposabia już do tego zastęp ludzi, a walka się toczyć będzie nie przeciwko dworowi i plebanii, ale przeciw wszystkim gospodarzom, którzy na własnym gruncie gospodarują. Tym wszystkim osobom, z których chcą utworzyć V kuryę i dać im prawo wyborcze, trzebaby dać w konsekwencyi prawo wybierania do rad gminnych. Jaki ich wpływ tam byłby na dobro i majątek gminny, na rady szkolne, na komitety kościelne — łatwo sobie wyobrazić.

Włościanie nasi nie życzą sobie wspólności z robotnikami i innymi żywiołami, im obcymi — chcą zostać między swoimi. Twierdzono tu, że włościanie w V kuryi byliby hamulcem dla socyalizmu; lecz jeżeli hamulec nie jest silnie osadzony, będzie sam porwany w szalony wir agitacyi socyalnej, która przez to stanie się tem niebezpieczniejszą. Przy tej sposobności przypominam uchwałę ostatniego wiecu socyalistów niemieckich we Frankfurcie, ażeby agitacyę socyalistyczną rozpocząć po wsiach.

Podobnie oddziaływać będzie utworzenie V kuryi po miasteczkach. Przeto przeciw niej oświadczyć się muszę, bo pociągnęłaby za sobą najsmutniejsze skutki pod względem narodowym.

Co zaś do Izb robotniczych, te trzebaby uorganizować i nadać im nietylko prawo wyborcze, ale zakres działania na podstawie korporacyjnej i tak je wciągnąć do organizacyi społecznej. Jaki ma być zakres działania tych Izb, nie jest tu miejsce rozwijać szczegółowo, ale obmyślenie zabezpieczenia utrzymania robotników w starości, czynności rozjemcze, dostarczenie roboty itp. byłoby szerokiem polem działania dla Izb robotniczych.

Robotnik socyalistyczny pozostanie socyalistą i w Izbie robotniczej, ale te dążności zrównoważyć trzeba i można przez dobrą organizacyę Izby. W Izbie robotniczej mogłoby być kilka sekcyj: 1) sekcya przemysłowa, 2) sekcya rzemieślnicza i rolnicza, 3) sekcya ukwalifikowanych robotników i robotników umysłowych, którzy z innego tytułu prawa wyborczego nie mają. Zresztą Izba robotnicza mogłaby być i inaczej zorganizowaną; tu tylko nawiasem rzucam myśl.

Straszono nas tu przykładami Izb i syndykatów robotniczych we Francyi. We Francyi wszystko gwałtowniej się przedstawia, niż gdzieindziej. U nas najniebezpieczniejszą jest tajna organizacya i ta istnieje u nas i jest doskonale urządzona. A nie bezpieczna jest tajna organizacya, a nie utworzenie jawnej korporacyi, to jest Izb robotniczych, które mogą być murem między socyalistycznemi dążnościami a spokojnym rękodzielnikiem i włościaninem.

W dalszych obradach o reformie wyborczej przemawiali na dzisiejszem posiedzeniu posłowie: Lewicki, Żuk Skarszewski, Czaykowski, X. Pastor, Roszkowski, Piętak i Hompesch. Treść ich przemów podam później. Ponieważ dyskusya miała charakter informacyjny, przeto nie powzięto żadnych uchwał. Dyskusya jeszcze nie jest zamknięta.

---

**Wiedeń** 27 listopada.

*(w.)* Niespodziewane zwycięstwo narodowo-niemieckiego kandydata przy wczorajszych wyborach sejmowych w czwartym okręgu wiedeńskim, dotknęło bardzo przykro stronnictwo liberalne. „Odzyskanie Wiednia,“ hasło, powtarzane tylokrotnie na politycznych zebraniach liberalnych, pozostanie, zda się, zawsze tylko hasłem, a nigdy czynem się nie stanie. Porażka idzie za porażką, a jedna różni się od drugiej tylko pretekstem, który się dla wytłumaczenia klęski wynajduje. Na Wiedeniu zawinił dla odmiany p. Plener, który dotychczas nie uregulował jeszcze płacy urzędniczym wyborcom. Jeśli stronnictwo liberalne wierzy samo w te „przyczyny,“ to jeszcze dobry znak, że nie straciło fantazyi i otuchy.

Jaką zaś dla społeczności niemieckiej ma wartość zwycięstwo żywiołów *à la* Pacher (przyjaciel polityczny skrajnej *Ostdeutsche Rundschau*), o tem się przekonać można z lektury prasy narodowo-niemieckiej. Przed kilku dniami naprzykład *Deutsche Ztg* wystąpiła z artykułem wstępnym przeciw czeskim... kwartetom smyczkowym, produkującym się z rzetelnem powodzeniem w Wiedniu. W objawie tym, w dopuszczeniu dzieł Smetany do Opery nadwornej itp., widzi ten organ groźne dla „niemieckości“ stolicy niebezpieczeństwo. Mamy tu więc do czynienia z jakimś germanizmem z epoki kamiennej, z prądem wprost antykulturalnym.

W traktowaniu sprawy rządowego projektu ustawy o przynależności, występuje ten prąd także bardzo wyraźnie. Nie fakt, iż gminie wiedeńskiej grozi projekt ustawy utratą milionowego dochodu z taks, nie ten fakt budzi niepokój narodowców niemieckich, ale przewidywanie, że ustawa spowoduje nadanie prawa przynależności krociom tysięcy czeskich robotników stolicy. Czy nie posiadając tego prawa, Czesi wiedeńscy są dla „niemieckości“ Wiednia mniej niebezpieczni, niż będą odtąd? Tego pytania nie stawia sobie nawet żaden z niemieckich narodowych polityków.

Mimo to wszystko jest rzeczą do pojęcia łatwą, dlaczego ruch ten zyskuje na sile i rozciągłości. Wspominałem już niejednokrotnie, że przyczyna leży w błędach liberalnych. Mamy obecnie tego nowy i ciekawy dowód. W Peszcie, jak wiadomo, żyje bardzo liczna mniejszość niemiecka, podobno do 120,000 mieszkańców przedstawiająca. Następstwem tego ciągłe z jej strony usiłowania odzyskania teatru niemieckiego w stolicy Węgier. Świeżo obradowała nad tą sprawą reprezentacya gminna Budapesztu. Właściwie trudno powiedzieć: obradowała, bo tylko referent wniósł przejście do porządku dziennego nad prośbą o koncesyę, a rada wśród dzikich wrzasków radości, przez aklamacyę (w najsilniejszem fizycznie słowa znaczeniu) uchwaliła ten wniosek.

Bądźmy sprawiedliwi i powiedzmy, że jest to postępowanie niewłaściwe. To też spodziewać się należało, że tutejsza prasa niemiecka, bez różnicy stronnictw, oburzy się tem postępowaniem. Tym czasem ani jeden dziennik nie wspomniał nawet o wypadku i dopiero pisma berlińskie wywlokły sprawę na światło dzienne. Że w takich warunkach łatwo agitatorom wytłumaczyć publiczności, iż liberalni nie są wcale stronnictwem narodowem, to jasne i nie dziwne.

Krążą tu pogłoski, że niebawem nastąpi szereg zmian osobistych w najwyższych urzędach dworskich. Zmiana w. ochmistrza dworu Cesarzowej ma być tylko pierwszą w szeregu innych.

---

**Warszawa** 26 listopada.

(♒) Nie pisałem do was od dwóch tygodni, bo po burzliwych zajściach, jakie tu miały miejsce w zamku, po brutalnem wystąpieniu Hurki wobec obywateli, mających zamiar udać się do Petersburga, u nas głucho i nadsłuchujemy tylko wieści nadchodzących z nadnewskiej stolicy. Wieści tych jest dużo i różnego rodzaju, a możecie sobie wyobrazić, że w takich czasach jak obecne, nie mało tu obiega plotek, zabarwionych pesymistycznie lub optymistycznie, względnie do poglądów tego, co je puszcza w obieg. Rozumie się, że tym całym balastem listów swoich obciążać nie myślę, ograniczając się na podawaniu faktów.

Otóż takim faktem jest, że zarówno jenerał gubernator, jak i te osoby, którym on w zamku znaną udzielił odprawę, udali się do Petersburga. Ci ostatni powoli, kolejno tam wyjeżdżali, w miarę zbliżania się pogrzebu. Jenerał Hurko tedy wyprzedził ich z urzędową swoją relacyą u ministra spraw wewnętrznych, tak, że gdy z grona przybyłych obywateli miejskich i wiejskich, dwóch udało się do ministra spraw wewnętrznych, aby z nim się porozumieć co do udziału w uroczystościach pogrzebowych i złożenia życzeń młodemu cesarzowi, spotkali się z zapytaniem: Czy to chodzi o prowadzenie walki z jenerał-gubernatorem?

Rozumie się, że objaśniono ministra, iż nie chodzi tu o żadną walkę, lecz o objawy lojalności ze strony licznego grona osób, które, jakkolwiek żadnego urzędowego ciała nie reprezentują i przez nikogo nie zostały wydelegowane, niemniej wobec stanowisk, jakie zajmują, mogą uważać się za przedstawicieli poważnego odłamu inteligencyi Królestwa Polskiego.

Poinformowano ministra dokładnie o przyjęciu, jakiego te dobre chęci doznały ze strony głównego naczelnika kraju; ponieważ zaś było to tylko powtórzeniem i potwierdzeniem wieści, które w tym względzie już w kołach dworskich i urzędowych obiegały i tam bardzo nieprzychylnie dla jenerał gubernatora były komentowane, więc też minister rychło zmienił swoje zapatrywanie na zamiary przybyłych z Królestwa osób, a zgadzając się na to, aby obok p. Hurki i inni jeszcze byli przedstawiciele tutejszej ludności, prosił o przedstawienie sobie listy przybyłych. Ze względu na szczupłość miejsca w soborze petro-pawłowskiej fortecy, gdzie pogrzeb się odbywał, minister wyznaczył z przedstawionej sobie listy cztery osoby (przedstawiciela kupiectwa tutejszego p. Bruna, przedstawiciela inteligencyi miejskiej Dra Baranowskiego i dwóch obywateli ziemskich: radcę komitetu Tow. kredyt. ziemskiego, ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego i ordynata hr. Maurycego Zamoyskiego), które, jako reprezentanci przybyłych, otrzymały pozwolenie złożenia wieńca na trumnie Aleksandra III i uczestniczenia w urzędowym charakterze w uroczystościach pogrzebowych. Prócz tego wszyscy inni przybyli otrzymali karty wstępu do soboru, gdzie, rozumie się, już tylko w miarę miejsca, jakieby się znalazło, mogli wchodzić.

W każdym razie okazało się, że w dworskich i urzędowych kołach Petersburga patrzą cokolwiek inaczej na zamiary, które znalazły wyraz w bytności pewnej liczby wybitnych osób u jen.-gubernatora, niżeli sam jen. Hurko. On powiedział im, że z wyjątkiem osób, dzierżących urzędy dworskie, nikt inny z przybyłych w cerkwi podczas pogrzebu miejsca nie znajdzie; powiedział dalej, że nie może im przyznać prawa reprezentowania kogokolwiek — tymczasem znalazło się miejsce na pogrzebie, a koła urzędowe przybyłemu licznemu gronu osób przyznały charakter „deputacyj“, reprezentujących pewne sfery.

Nawiasem dodam tu, o czem donosił tu naoczny świadek, że gdy składanie wieńców przez deputacye, wobec wielkiej ich liczby, mijało bez wrażenia, ukazanie się wymienionej powyżej deputacyi, o której już wszyscy wiedzieli, pośród obecnych na nabożeństwie żałobnem, w którem uczestniczył cesarz i dwór (było to w wigilię pogrzebu), pewną wywołało sensacyę. Było to już przeważnie zasługą jen. Hurki, którego zachowanie się w zamku tutejszym było przedmiotem ogólnej rozmowy w dworskich i urzędowych kołach Petersburga i rozumie się tem bardziej zwróciło uwagę na przybyłych Polaków.

Tym ostatnim chodziło oczywiście też bardzo o to, aby młodemu cesarzowi mogli się przedstawić i z okazyi zaślubin jego złożyć mu życzenia. Nie opuściwszy tedy Petersburga, czynili w tym kierunku starania. Rezultatem tych starań było przyjęcie „deputacyi warszawskiej“ wspólnie z innemi deputacyami onegdaj, o którem dziś donoszą tutejsze dzienniki; oprócz tego „deputacya warszawska“ ma być też obecną w pałacu przy wyjściu młodej pary cesarskiej po dokonaniu aktu zaślubin, a nareszcie ta sama deputacya wspólnie z Polakami, zamieszkałymi w Petersburgu, w dniu jutrzejszym urządza uroczyste nabożeństwo w katolickim kościele św. Katarzyny, dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla nowo-zaślubionej pary cesarskiej. Zaproszenia na to nabożeństwo rozesłano podobno do kół dworskich, świata urzędowego i przedstawicieli dyplomatycznych.

Według listów, jakie tu nadeszły, jenerał Hurko do ostatniej chwili jeszcze na gruncie petersburskim prowadził walkę z „deputacyą.“ Gdy chodziło o przyjęcie u cesarza wspólnie z innemi deputacyami, ministrowie, z którymi o tem mówiono, mianowicie minister dworu i minister spraw wewnętrznych obiecali poparcie, ale uznali za właściwe, aby obecny w Petersburgu naczelnik kraju przedstawił ministrowi listę członków. Otóż jen. Hurko zgodził się na to, ale z nadeszłych na audyencyę wezwań przekonano się, iż przedstawił tylko czterech panów, których minister wybrał do uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych; uznał tedy tylko *fait accompli*, stworzony przez ministra. I po drugi raz musiał minister interweniować, bo dopiero na wyraźne jego żądanie jen. Hurko przedstawił mu listę wszystkich osób przybyłych, które też wtedy wezwanie na audyencyę otrzymały. Podobno na sobotniej audyencyi cesarz rozmawiał z kilku członkami deputacyi po francusku. O dzisiejszej bytności w pałacu zimowym jeszcze niema wiadomości.

Dzienniki tutejsze bardzo skąpo podają wiadomości o losach deputacyi. Interpelowane w tym względzie redakcye tłómaczą się tem, iż cenzura nie puszcza telegramów, otrzymanych z Petersburga. I tak w sobotę podobno wstrzymano w cenzurze telegram, donoszący o wezwaniu na audyencyę ogólną u cesarza. P. Jankuljo prowadzi tu na gruncie warszawskim dalej walkę przeciwko deputacyi, rozpoczętą przez jenerał-gubernatora, chociaż przekonał się, że mistrz i pan jego pod tym względem zupełnego doznał niepowodzenia. Charakterystyczni to dygnitarze państwa, którzy walczą z objawami lojalności dla władzy państwa. Pan jenerał-gubernator podobno zatrzymał w kieszeni swój memoryał o stosunkach Królestwa, z którym pojechał do Petersburga, ale p. Jankuljo nie dał jeszcze za wygraną. Wiadomo, że młoda kohorta cenzorów, którą on się otoczył, gdy żaden ze starszych i poważniejszych cenzorów nie chciał się poddać jego fantastycznym rozporządzeniom — to najgorliwsi korespondenci tutejsi do pism rosyjskich. Pracują oni wedle recepty systemu, polegającego na przedstawianiu ludności tutejszej w najgorszem świetle. Nie ulega kwestyi, że korespondencye te szef ich inspiruje. Otóż świeżo pojawiły się w petersburskich i moskiewskich organach polakożerczych korespondencye, zarzucające prasie tutejszej ni mniej, ni więcej, tylko że wypadek śmierci cesarza Aleksandra III zupełnie ignoruje, nie podając ani od siebie artykułów, ani szczegółów o objawach żałoby w Rosyi i zagranicą.

Że w tutejszych warunkach cenzury, gdzie każde swobodniejsze słowo w cenzurze ulega wymazaniu, lub przekształceniu na coś wręcz przeciwnego, dzienniki nie występują z artykułami własnymi, temu żaden rozsądny człowiek dziwić się nie może. Zresztą były nawet takie redakcyjne artykuły. Oprócz tego od trzech tygodni dzienniki bodaj do połowy zapełnione szczegółami, których brak kłamliwi korespondenci dzienników rosyjskich prasie tutejszej zarzucają.

Z Petersburga nadeszła tu wiadomość, że kwestya pierwotnego odmówienia przez biskupów tutejszych odbierania przysięgi na wierność i odczytania manifestu w języku rosyjskim, była już przedmiotem narad komitetu ministrów. Wystąpienie jen. Hurki wobec arcybiskupa Popiela, podobno najfatalniejsze wywołało tam wrażenie; opinia ministrów zaś urzędownie ma być ta, że nie przesądzając na razie *meritum* sprawy, o ile obowiązujące ustawy zawierają przepisy co do języka, w którym przysięga ma być przyjmowaną, stanowisko, jakie zajęli biskupi, już ze względu na formę, w jakiej do nich wystąpiono, należy uważać za usprawiedliwione.

O jen. Hurce donoszą tu z Petersburga, że ma otrzymać kilkumiesięczny urlop na wyjazd za granicę i subwencyę na koszta kuracyi, po której jednakże już na stanowisko tutejsze nie powróci. I w tutejszych kołach rosyjskich panuje przekonanie, że przez ostatnie wystąpienia stał się poprostu niemożliwym.

---

## Oświadczenie rządu w sprawie reformy wyborczej.

*(Telegram).*

**Wiedeń** 27 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej złożył prezes ministrów ks. Windischgrätz następujące oświadczenie:

Dnia 25 listopada 1893 r. oświadczył rząd, że uważa za swoje pierwsze, najważniejsze polityczne zadanie, w porozumieniu ze składającemi koalicyę partyami Izby poselskiej stworzyć obszerną reformę wyborczą, któraby, utrzymując w mocy obecnie istniejącą konstytucyjną reprezentacyę grupy interesów i uwzględniając dokładnie stosunki poszczególnych królestw i krajów, zawierała istotne rozszerzenie prawa wyborczego, z przyjęciem w jego zakres wykluczonych dotychczas od prawa głosowania klas ludowych, szczególniej robotników, a zarazem zapewniała dotychczasowy punkt ciężkości politycznych praw stanów mieszczańskiego i włościańskiego. Rząd oświadczył także, iż reforma ta pociągnie za sobą prawdopodobnie pomnożenie członków Izby deputowanych, oraz wymagać będzie rewizyi podziału okręgów wyborczych. Dla osiągnięcia tego celu obrano naprzód drogę poufnych omówień. Jako podstawę dla tych omówień przedstawił rząd zaproszonym mężom zaufania, należącym do koalicyi stronnictw, główne zarysy reformy, które jednak nie zyskały wszechstronnego uznania.

Kiedy z początkiem bieżącej sesyi obrady — a to najprzód z przewodniczącymi skoalizowanych klubów — bezzwłocznie nanowo zostały podjęte, poruszono w gronie zaproszonych uczestników wniosek, dotyczący ustanowienia Izb robotniczych i przyznania im prawa wyboru do Rady państwa. Zdawało się nie być rzeczą wykluczoną, że projekt ten w swoich głównych zasadach znajdzie oddźwięk wśród skoalizowanych stronnictw. — Ponieważ dalej z omówień tych można było wnioskować, że obszerniejszemu projektowi reformy staną na przeszkodzie niektóre znaczne trudności co do zapewnienia mu wymaganej kwalifikowanej większości Izby — gotów był rząd przyjąć ów projekt, który postanawia utworzenie Izb robotniczych, względnie sekcyj dla spraw robotniczych przy Izbach handlowych i przemysłowych, a to tem bardziej, że reprezentanci wszystkich stronnictw, zgodnie z rządem, udzielenie robotnikom parlamentarnej reprezentacyi uznali w każdym razie za wskazane.

W ostatnim jednak czasie, po rozszerzeniu koła mężów zaufania, wezwanych na obrady, okazało się, że także przeciw temu projektowi podniesiono silne wątpliwości, tak, iż wniesienie tego rodzaju przedłożenia nie wydałoby żadnego bezpośredniego rezultatu. Obecnie rząd pragnie, aby obrady nad reformą wyborczą toczyły się w komisyi. Według doświadczeń, nabytych w ciągu dotychczas przeprowadzonych dyskusyj, zdaje się, że przyznanie robotnikom parlamentarnej reprezentacyi zyskało wszechstronne uznanie i że tę reformę naprzód należy mieć na oku. Gdyby jednak uwzględnienie także innych klas ludności, dotychczas prawa wyborczego nieposiadających, zyskało zgodę wspomnianych stronnictw, wówczas i rząd, o ile tego rodzaju wnioski poruszać się będą w ramach przytoczonego na wstępie i pozostającego decydującem oświadczenia, gotów jest współdziałać w przyjściu do skutku projektów ustaw, na tej podstawie opartych.

Po oświadczeniu Windischgrätza, zabrał głos Hohenwart, który wita z zadowoleniem zapewnienie, że rząd jest zdecydowany ułożyć projekt reformy wyborczej tylko w porozumieniu ze stronnictwami koalicyjnemi. Mowca oświadcza, że pomiędzy przywódcami stronnictw koalicyjnych przyszło już w sprawie reformy wyborczej do zupełnego porozumienia. Dopiero później, gdy zawezwano do narady dalszych mężów zaufania, powstały między tymi ostatnimi wątpliwości co do postanowień, powziętych przez przywódców stronnictw, a z tego wynikło, że co do kwestyi, jak daleko sięgać ma reforma wyborcza, w poszczególnych nawet stronnictwach istnieją dotąd różne zapatrywania. Wyrównanie tych różnic nie mogło nastąpić na zgromadzeniu, którego członkowie tylko we własnem imieniu przemawiać mogli, a poufny charakter rozpraw nie dozwalał im porozumiewać się z towarzyszami politycznymi. Dlatego rząd obrał właściwą drogę, zwracając się do komisyi, której członkowie powołani są do składania bardzo ważnego wotum także w imieniu Izby. Mowca oświadcza, że z całą gotowością będzie współdziałał i życzy komisyi szczerze, żeby jej się powiodło wyrównać różnice i tę bardzo ważną, ale i bardzo trudną sprawę doprowadzić do pomyślnego rezultatu.

Dep. Stadnicki wita ze szczerem zadowoleniem krok rządu, który może poprzeć tyle ważną sprawę reformy wyborczej przy udziale stronnictw parlamentarnych. Sprawa reformy wyborczej da się rozwiązać tylko w porozumieniu pomiędzy rządem a większością. Reprezentanci ludu w pierwszym rzędzie są powołani dać rozstrzygające hasło w tej sprawie, ponieważ stoją bliżej uczuć ludności, niż każdy rząd. Wybrana przez rząd droga nieuprzedzania uchwał komisyi żadnym konkretnym projektem, może tylko poprzeć ważne dzieło reformy.

Dep. hr. Kuenburg wyraża zadowolenie, że akcya w sprawie reformy wyborczej sprowadzona została napowrót na grunt parlamentarny. Rząd musi znać stanowisko poszczególnych stronnictw do reformy wyborczej, ponieważ osiągnięcie porozumienia jest wszelkiego powodzenia warunkiem. Lewica jest chętnie gotowa do utrzymywania w dalszym ciągu kooperacyi z rządem i stronnictwami. Mowca sądzi, że wszelkiej zmiany istniejących klas wyborczych należy zaniechać, oraz że należy prawnie uregulować potrzebne rozszerzenie prawa wyborczego przez przyłączenie nowej klasy wyborców z oznaczeniem odpowiedniej liczby mandatów. Mowca nie sądzi, aby można się było ograniczyć na stworzeniu reprezentacyi klas robotniczych. Z drugiej jednak strony nie należy uwzględniać skrajnych dążeń, które leżą po za ramami dotychczasowej reprezentacyi interesów.

Dep. Brzorad oświadcza, że rząd przyrzekł obszerną reformę wyborczą. O terminie tej reformy niema jednak wcale mowy. Niema również mowy o podziale okręgów wyborczych. Przy trochę choćby sprawiedliwej reformie wyborczej okręgi wyborcze muszą być zmienione, niesprawiedliwy stosunek ludności wiejskiej do ludności miejskiej zniesiony, a przywileje większej własności ziemskiej uchylone. Komisya musi przedewszystkiem rozstrzygnąć, czy chce się na te zasady zgodzić, czy nie.

Dep. Fanderlik oświadcza się za powszechnem prawem wyborczem, ponieważ obecna ordynacya wyborcza zawiera jak największą niesprawiedliwość. Jako jedyną podstawę obecnych obrad może mowca zaakceptować tylko projekt Taaffego, który zawiera odpowiednie rozszerzenie prawa wyborczego. Porozumienia pomiędzy partyami, należącemi do koalicyi, nie można oczekiwać. Każde stronnictwo będzie się starało utrzymać, a o ile możności jeszcze i rozszerzyć swój stan posiadania. Dlatego niema widoku, aby na drodze, wybranej przez rząd, reforma wyborcza mogła przyjść do skutku.

Prezes gabinetu ks. Windischgrätz oświadcza: Sądzę, że przedewszystkiem do uproszczenia obrad w komisyi dla reformy wyborczej przyczyni się istotnie, jeżeli pozwolę sobie wskazać na to, że prezydyum Izby deputowanych otrzymało od ministerstwa spraw wewnętrznych pismo, według którego projekt rządowy w sprawie reformy wyborczej, wniesiony d. 10 października 1893 roku, został wycofany. Mój bezpośredni preopinant dep. Fanderlik hołduje zbyt sceptycznemu poglądowi co do zapatrywań i obrad komisyi dla reformy wyborczej, którego ja jednak nie podzielam. Spodziewam się, że jakkolwiek dotychczas przeprowadzenie porozumienia pomiędzy skoalizowanemi stronnictwami jeszcze się nie udało, cel uda się osiągnąć na drodze teraz wybranej. Dalej zaznaczono, że znikło wiele rzeczy z deklaracyi rządowej z dnia 23go listopada 1893 roku. Ubolewam, że nie mogę tego mowcy przyznać. Nie byłoby nic łatwiejszego, jak ówczesną deklaracyę pominąć milczeniem, a jednak w deklaracyę dzisiejszą włączyłem dosłownie ze wszystkimi szczegółami to, co zawarte było w ówczesnej, dla rządu jeszcze i teraz decydującej deklaracyi, zwłaszcza zaś to, że tylko taka reforma wyborcza znajdzie zatwierdzenie rządu, na którą się zgodzą wszystkie koalicyjne stronnictwa. Z tego punktu widzenia niech mi będzie wolno odpowiedzieć na uwagę dep. Brzorada, którą deputowany ów wstąpił w zakres merytorycznych obrad nad prawem wyborczem. Dep. Brzorad wyraził przekonanie, że jedyną reformą wyborczą jest tylko ta, która zaprowadzi bezpośrednie, powszechne, równe prawo wyborcze. Możnaby się było do tego ograniczyć, żeby wskazać na stanowisko, jakie zajęła przeważająca większość Izby przy wniesieniu projektu w dniu 10 października 1893 r. Ponieważ jednak już na dzisiejszem posiedzeniu mówiono o powszechnem prawie wyborczem, nie waham się ani

---

pera; czy to prawda, że przy wyborach mieliby największe szanse zwycięstwa? Naturalnie, że nie, tak samo, jak najbardziej romansowa hrabina Zamińska nie potrafiłaby nietylko już zjednać tryumfu, ale nawet zmusić do poważnego rozpatrywania tak niefortunnej kandydatury, jaką dla wielu względów w oczach politycznie myślących ludzi musi być sybirak Kuryatowicz. W mowie wyborczej Kuryatowicza, którą się tak zachwyca Koziatyński, jest tylko jedno rozumne i coś mówiące zdanie: że poszanowanie prawa jest najwymowniejszym protestem przeciwko bezprawiu. Zresztą trudniej o bezbarwniejsze komunały, które dźwięczą monotonnymi frazesami we wszystkich mowach wyborczych, które mogą czynić wrażenie tylko wśród bolesnych stosunków ucisku słowa i myśli, gdzie z emfazą wypowiedziany frazes, ściągając na siebie represyę, jaką tylko czyny sprawićby mogły, wywiera nieszczęsne złudzenie, że w istocie jest czynem. A ten Dolski? z jaką on pewnością siebie ubolewa nad swojem społeczeństwem, pogardza arystokracyą, popiera sybiraka przez patryotyzm, walczy z żydem nie dlatego, że szachraj, że innowierca, i że nie można ufać w jego poświęcenie dla sprawy publicznej, ale dlatego, że nie jest „kość z kości synem tej ziemi“, że nazwisko jego nie jest mu przekazane przez przodków, którzy przelewali krew w walce z Moskalem: a to najgorsze, że Dolski jest rezonerem autora, że on ma spełniać rolę chóru i oryentować nas, po czyjej stronie jest słuszność. Dzięki Dolskiemu, polityczna strona komedyi Zalewskiego brzmi fałszywie, jakkolwiek tyrady włożone w jego usta, tyrady, w których p. Zalewski jest prawdziwym mistrzem, należą do najlepszych, jakie kiedykolwiek słyszy się w teatrze.

Obie komedye wystawione w ubiegłym tygodniu nasuwają pewne porównanie. Nie dziwiłbym się gdyby obok *Marudera* zagrano *Doktora medycyny*, gdyby nazajutrz po *Górą nasi!* wystawiono *Żydów*. Chciałbym nawet, żeby tak było. Byłby to jeden dowód więcej, jak zakres pomysłów naszych autorów dramatycznych nie uległ zmianie od czasów Korzeniowskiego. Widnokręgi są ciągle te same, a tylko wydoskonalenie w technice większe. Ten konserwatyzm literacki, jest zbyt znamienny, aby go można było nie podkreślić i nie zestawić z zagranicznym repertoarem współczesnym: zestawienie jest dosyć luźne, ale mimowoli przychodzi mi na myśl, że pomiędzy nastrojem staropruskiego ducha, jaki powinien wiać ze scen rodzinnych sudermanowskiej *Heimath*, a patryarchalnem tłem dramatu w rodzinie Horoszów są pewne dalekie analogie, tak jak są dalekie analogie pomiędzy temperamentem scenicznym p. Graybnera, a niektóremi właściwościami tego wielkiego teatralnego talentu, jakim jest Sudermann. Poruszeniem kwestyi żydowskiej i intencyą satyry na arystokracyę podobna jest znowu komedya Zalewskiego do *Księcia d'Aurec* Henryka Lavedena; sztuka francuska podobna jest także stylem roboty, tyradami, ogólnym tonem do stylu, tyrad i tonu, jakich w komedyach swoich używa p. Zalewski. A jednak — obie sztuki zagraniczne noszą na sobie wyraźne piętno czasu, w którem powstały, wyraźne ślady kultury, która je wydała i nie mogły być napisane wcześniej, niż teraz; nie twierdzę, że są lepsze, ale utrzymuję stanowczo, że ich horyzonty są szersze, że ich pomysły są oryginalniejsze i świeższe, że w każdej postaci, w każdym szczególe czynią przynajmniej usiłowania, aby przynieść coś nowego i coś świeżego.

Obie przeszłotygodniowe premiery grano na nowej scenie wogóle poprawnie, jakkolwiek pamięciowo nie zupełnie pewnie, a skutkiem tego w tempie trochę powolnem i rozwlekłem. Pani Hofman uświetniła swoim udziałem komedyę Zalewskiego.

*K. E.*

chwili oświadczyć, że rząd, trzymając się silnie zasad, wyłożonych w pierwszej swojej deklaracyi, nie mógłby udzielić swego zatwierdzenia projektom, zmierzającym w jakikolwiek sposób do powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego.

Dep. Prade wątpi, aby na obecnym gruncie parlamentarnych rozpraw osiągniętą została zgoda. Komisya niema żadnej podstawy do obrad. Podstawę może tworzyć jedynie przedłożenie rządowe.

Dep. Romańczuk wita dzisiejszy krok rządu, jako właściwy. Rząd atoli winien dla reformy wyborczej szukać większości nietylko w koalicyi, lecz wogóle w całym parlamencie.

Dep. Pattai sądzi, że nie przystoi przyznawać prawo wyborcze tylko zorganizowanym robotnikom. Byłoby to uprzywilejowaniem socyalno-demokratycznej organizacyi. Również nie można pochwalić skupienia wszystkich nowych wyborców w jednej kuryi; zgodne z celem byłoby przeciwnie włączenie ich do dwóch ciał wyborczych.

Deput. Rutowski oświadcza, że rząd ułatwił posłom ich zadanie, określając jasno granice swojego współdziałania. Co się tyczy granicy ku dołowi, rozszerzenie prawa wyborczego nie powinno się ograniczać do zorganizowanych robotników. Ustawa wyborcza musi być sprawiedliwa i zgodna z duchem czasu, a zarazem uwzględniać rozmaitość społecznych stosunków.

Deput. ks. Karol Schwarzenberg uważa wprawdzie obesłanie Rady państwa przez sejmy za słuszne, lecz nie chce odrzucać wezwania rządu do współdziałania.

Dep. Dipauli podnosi, że postępowanie rządu świadczy o jego rzetelnem i lojalnem dążeniu do rzeczywistej reformy wyborczej.

Minister spraw wewnętrznych marg. Bacquehem oświadcza, że zebrał wyczerpujące daty statystyczne i oddaje do rozporządzenia komisyi 23 tablic, wypracowanych na podstawie spisu ludności i starannych specyalnych badań pod względem wieku, podatku i statystyki kryminalnej i robotniczej.

## Z nad Newy.

Nadzwyczajne zgromadzenie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności odbyło się w Petersburgu dnia 22 b. m. Było ono poświęcone pamięci zmarłego cara. Oprócz prezesa tegoż Towarzystwa hr. M. P. Ignatiewa, byli obecni na tem posiedzeniu przedewszystkiem członkowie Synodu wraz z towarzyszem ober-prokuratora, p. Sablerem i wielu dostojników duchownych. Posiedzenie zagaił hr. Ignatiew przemówieniem, w którem nazwał zmarłego cara „przedstawicielem prawdy i oświaty“ w duchu św. Cyryla i Metodego. W końcu swego przemówienia podał zgromadzeniu do wiadomości, iż król serbski Aleksander oświadczył gotowość przyjęcia godności honorowego członka Towarzystwa słowiańskiego. Poseł serbski Alimpiusz Wasilewicz mówił o „wielkim smutku narodu serbskiego z powodu zgonu Aleksandra III.“ Następnie odczytano telegramy kondolencyjne od różnych narodów i z różnych krajów słowiańskich, podpisane — jak się wyraża sprawozdawca *Nowoje Wremia* — przez osoby, zajmujące „wyższe stanowiska w hierarchii.“ W końcu profesor W. Łamanskij w dłuższem przemówieniu scharakteryzował rządy zmarłego cara, podnosząc „szczerze rosyjski kierunek jego wewnętrznej i zagranicznej polityki.“ Rozpatrując się w stosunkach Rosyi do mocarstw zagranicznych, rzekł prof. Łamanskij między innemi: Zbliżenie się Rosyi do Francyi stanowi epokę w polityce rosyjskiej. Jest ono znamieniem stanowczości, z jaką Rosya postanowiła zerwać z polityką rycerskich czynów i donkiszotowych awantur na obronę obcych dworów i dynastyj. Trakat berliński i różne następne wypadki za Dunajem i Sawą są najlepszym dowodem, iż o ile szlachetnymi i pięknymi były nasze porywy z lat 1875—1877, *quorum magna pars fui*, o tyle grzeszyły one zbytkiem sentymentalizmu i marzycielstwa. Poświęciwszy słów kilka dawniejszym objawom „sentymentalizmu rosyjskiego“ z czasów Austerlizu, Jeny i Auerstedtu, przechodzi prof. Łamanskij do rosyjskich sympatyj, okazywanych Słowianom: „My — powiada — zbliska i bezpośrednio nie znaliśmy położenia Bułgarów, ich obyczajów i dążeń, ich dziejów i położenia geograficznego. Rozpoczęliśmy wojnę w obronie Bułgarów, nie zastanowiwszy się dobrze nad tem, do jakiej ruiny doprowadzi ona miliony naszego świeżo wyzwolonego ludu. Nareszcie myśmy zapomnieli, iż oprócz czterech milionów Bułgarów, jest przeszło trzy milionów Rosyan niewolnych, o wiele nam bliższych. Nie wstydzę się wyznać publicznie, wówczas bowiem myślałem inaczej, iż wojna za wolność Bułgaryi była takimżesamym szlachetnym, donkiszockim czynem marzycielstwa i sentymentalizmu, jak wszystkie nasze dawniejsze wojny w obronie tronów i ołtarzy, za spokój i bezpieczeństwo Habsburgów i Hohenzollernów. Im się dokładniej zapoznaję z historyą i geograficznem położeniem Bułgarów, tem mocniej się przekonuję, iż kraj ten, jak i wiele innych, niema w sobie potrzebnych warunków do całkowicie samoistnego i niezależnego bytu politycznego. Bułgarya może być autonomiczną i wolną tylko w swych sprawach wewnętrznych. Zupełnie zaś samoistną, politycznie niezależną, nie są jej w stanie uczynić ani nasze, ani niczyje siły na świecie Z tego powodu — konkluduje mowca — mniemam, iż należy raz na zawsze położyć kres wszelkim gawędom o pojednaniu z nimi, a pozostawić w tem księstwie wszelką swobodę Austryi, jeżeli to jej i Bułgarom się podoba. Byłoby to i dla Rosyi korzystnem i przyczyniłoby się niemało do wytrzeźwienia Bułgarów.“

Helsingforski korespondent *Moskowskich Wiedomosti* podaje następujące szczegóły o politycznej kwestyi, jaka się wywiązała we Finlandyi przy składaniu przysięgi na wierność carowi Mikołajowi II. Manifest o wstąpieniu na tron Mikołaja II — pisze wspomniany korespondent — przybył do Helsingforsu w sobotę dnia 22 października st. st. Senat finlandzki ogłosił jego tekst w języku szwedzkim i fińskim, a zarazem zarządził, aby z rosyjskiej formuły przysięgi usunąć słowa „samodzierżcze prawa korony carskiej.“ Ustęp formuły przysięgi, zaznaczający „wierną służbę Finlandczyków dla rosyjskiego państwa,“ zastąpiono słowami „w służbie kraju.“ Od rosyjskiego wojska, stojącego we Finlandyi załogą, odebrano przysięgę już dnia 21 października st. st.; od wojska, senatu i innych instytucyj finlandzkich w kilka dni później. Ludność Helsingforsu i wielu innych miast, jakoteż podległych im wsi, odmówiła przysięgi. Opór trwał cały tydzień, przyczyny zaś jego nie mogli sobie Rosyanie, mieszkający we Finlandyi, niczem wytłómaczyć. W końcu dowiedziano się, że władze finlandzkie umyślnie nie chciały zaprzysiądz ludności, gdyż car Mikołaj II nie złożył jeszcze przysięgi na zachowanie zagwarantowanych Finlandyi praw konstytucyjnych. Inicyatorem odmowy przysięgi ma być rada miejska Helsingforsu, która wyraźnie oświadczyła, że złożenie przysięgi wierności odracza aż do zatwierdzenia finlandzkiej konstytucyi przez nowego cara. Dopiero kiedy odnośny zatwierdzający manifest cara Mikołaja II nadszedł do Helsingfors, złożyli Finlandczycy przysięgę wierności.

W prasie europejskiej zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę następujący artykuł *Nowoje Wremia:*

„Poprzednie panowanie wychowało wielu w duchu spokojnej wiary w przyszłe losy Rosyi; wychowało ono poważnych uczonych, pisarzy, artystów, techników, poważnych gospodarzy, przemysłowców, działaczy publicznych, wyhodowało charaktery w rosyjskim duchu narodowym, zdolne do pracy, rozmyślania, do udzielania rad rozumnych i do budowania gmachu przyszłości na fundamentach pewnych, bez trwonienia sił na bezpożyteczne marzenia. Porywy uspokoiły się, lecz to nie znaczy, aby nie pozostała wiara w lepszą przyszłość; wiara taka istnieje i istnieć powinna. I człowiek rośnie i naród rośnie. Rosyi nie zbywało na rozumie politycznym, teraz rozporządza ona nauką i doświadczeniem, które zużytkować można dla jej szczęścia i dobrobytu. Cesarz powiedział do członków Rady państwa, że „ciężar rządów spadł na niego przedwcześnie.“ W ostatnich słowach monarcha robi aluzyę do swej młodości. Ale cesarz nie jest sam, za nim bowiem stoi naród. Monarcha sam powiedział, że „w zjednoczeniu z wszystkimi mieszkańcami Rosyi znajdzie siły do wypełnienia trudnego zadania.“ Młodość zaś monarchów jest zwykłem zjawiskiem w historyi powszechnej i w rosyjskiej, nawet w okresie panowania domu Romanowów. Michał Teodorowicz wstąpił na tron w 17-ym roku, Aleksy Michałowicz w 16-ym, Teodor Aleksowicz w 15-ym, Piotr Wielki wreszcie w 10-ym. A właśnie za tych panowań Rosya rozwijała się coraz bardziej i zajmowała odpowiednie miejsce w świecie ucywilizowanym.“

*Gazeta Warszawska* zamieściła onegdaj następujące telegramy z Petersburga: „Poselstwo francuskie odjechało, z wyjątkiem jenerała Boisdeffre. Przed odjazdem złożyło ono nowe wieńce na grobie zgasłego monarchy. Wczoraj, t. j. 23 b m. o godzinie 7 z rana Gervais i inni wyjechali do Kronsztadu i odwiedzili gubernatora kronsztadzkiego, jenerała Bryłkina, u którego spotkali Ojca Jana, którego pragnęli widzieć przed odjazdem. Przy wejściu Ojca Jana, Gervais i inni marynarze francuscy postąpili naprzeciw niego i prosili go o błogosławieństwo. Po błogosławieństwie Gervais głosem wzruszonym prosił O. Jana, aby się modlił za Francuzów tak samo, jak za Rosyan, gdyż są oni obecnie braćmi. Prośba admirała wywarła na O. Jana jak najlepsze wrażenie, i odrzekł, że zawsze modlić się będzie za wszystkich przyjaciół monarchy rosyjskiego i wielkiej Rosyi. Jenerał de Boisdeffre złożył wizytę jenerał-gubernatorowi Hurce. Widzenie się było bardzo serdeczne. Odjazd poselstwa francuskiego odbył się wobec tłumów publiczności. Na dworcu kolei zebrana publiczność urządziła owacyę admirałowi Gervais, który w kilku słowach gorąco podziękował. Gdy pociąg ruszył, wszyscy odkryli głowy i wołali: „hura!“ „*Vive la France!*“ Młodzież uniwersytecka zebrała się bardzo licznie.“

---

## Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . zlr. 1·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . zlr. 2·50

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6

**W Podgórzu** przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

---

## KRONIKA.

**Kraków** 28 listopada.

— **Uczta** na cześć wiceprezesa Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń hr. Józefa Męcińskiego, z powodu jubileuszu jego 25-letniej pracy na pożytek instytucyi, odbyła się wczoraj o godz. 5 wieczorem w sali hotelu Saskiego. Do stołów zasiedli członkowie Rady nadzorczej Towarzystwa, członkowie dyrekcyi i szefowie biur. Pierwszy toast na cześć jubilata wzniósł prezes Rady nadzorczej p. Zygmunt Dembowski; dalej wznosili toasty p. dyrektor Henryk Kieszkowski, szef biura p. Geisler i członek Rady nadzorczej p. Przecław ze Sławna Sławiński. Uczta skończyła się po godz. 7 wieczorem.

— **Pożar.** Wczoraj znowu mieliśmy w Krakowie groźniejszy pożar. O g. 7 m. 40 wieczorem zawiadomiono straż telefonem z arsenału przy ulicy Rakowieckiej, że wybuchł groźniejszy pożar w położonem naprzeciwko Schronisku fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego dla osieroconych chłopców. Pod komendą naczelnika Eminowicza podążyły natychmiast na miejsce: pluton II z brandmistrzem Ilgiem i pluton I z brandmistrzem Stępińskim. Straż przekonała się, że pali się nie w budynku głównym, lecz w budynku gospodarczym, na pralnię i suszarnię przeznaczonym, a położonym na prawo od budynku głównego, idąc ku Olszy. — Już popołudniu czuli domownicy wydobywający się dym z rury drewnianej, prowadzącej ciepło z koloryferów piwnicy aż do strychu, gdzie też owa rura się kończyła, nie dochodząc wiązania dachowego. Sądzono wszakże, że to zwykły dym i dlatego wszyscy udali się spokojnie na wieczorne nabożeństwo do kaplicy. Wtedy zapaliła się owa rura drewniana od zbytniego gorąca, a od niej w suszarni zajęła się komórka drewniana, w której składano chwilowo mokrą bieliznę, dalej szafy, stoły, ramy u okien oraz winda, bielizna, a na strychu wiązanie dachowe. Straż ugasiła szerzący się ogień, tak że spaliło się tylko około 20 m.☐ dachu, trochę bielizny, komórka drewniana oraz pół windy; zniszczone też zostały szafy i okna. Po ugaszeniu pożaru; przy rewizyi okazało się, że jeszcze jest za sufitem ogień w belkach, więc straż wyrąbała część sufitu i około godziny 10 wróciła do koszar. Przy pożarze byli obecni pp.: delegat Laskowski, prezydent Friedlein, dyrektor Korotkiewicz. Przy sposobności warto zanotować następujące zestawienie liczbowe: staż nasza liczy 4 pogotowia w sile 44 ludzi. Otóż wczoraj wieczorem dwa pogotowia złożone z 22 ludzi były przy ogniu, jedno pogotowie w sile 11 ludzi pełniło służbę w teatrze; dalej 5 ludzi straży było w cyrku na służbie; czterech ludzi miało przypadający na nich czas wolny od służby, dwóch jest chorych. Razem 44. W koszarach więc straży po g. 8 nie było jednej siły ratunkowej, a przy bramie i telefonie pełnili służbę mali chłopcy. Jest to wymowna wskazówka, jak potrzebnem i niezbędnem jest powiększenie stanu prezencyjnego naszej straży. Dziś rano p. delegat Laskowski przysłał na ręce p. naczelnika Eminowicza, imieniem kuratoryum Schroniska, gorące podziękowanie straży, w następujących zawarte słowach: „Znakomita straż pożarna miasta Krakowa pod dzielnym przewodem WPana, zlokalizowała i rychło stłumiła ogień, jaki wybuchł wczoraj wieczór w Schronisku ks. Lubomirskiego. Spełniam miły obowiązek, wyrażając WPanu szczerą podziękę i uznanie za tak spieszny a skuteczny ratunek.“

— **Uroczyste poświęcenie** fabryki parowej posadzek i robót stolarskich, na Dajworze w Krakowie, noszącej firmę „Bracia Muranyi i Sp.“ a której właścicielami są pp. R. Muranyi, L. Muranyi i znany architekt Tadeusz Stryjeński, odbędzie się jutro dnia 29 listopada o g. 11 przed południem.

— **Poradnik bibliograficzny.** Na posiedzeniach „Związku literackiego“ podnoszono już nieraz myśl, że pożądanem byłoby wielce wydawanie pewnego rodzaju poradnika bibliograficznego, który redagowany przez ludzi kompetentnych, służyłby do oryentowania się wśród nowości księgarskich, i to w ten sposób, żeby czytelnik miał przed sobą nie indywidualne zapatrywania recenzenta, na które przeróżne mogą wpływać okoliczności, ale objektywne stwierdzenie treści książki, jej kierunku i tego, co ona nowego przynosi literaturze i nauce; słowem, ażeby publiczność z góry wiedzieć mogła, co w danej książce znajdzie i gdzie czego szukać. Ponieważ Związek Lit. w gronie swych członków liczy dostateczną ilość specyalistów, tak z zakresu literatury nadobnej, jak naukowej, postanowił tedy wydział „Związku“ zbierać od członków krótkie notatki o nowych książkach i publikować je, począwszy od N. Roku 1895 w *Świecie*, jako komunikaty „Związku Literackiego“. Rubryka ta nie ograniczy się na publikacyach polskich (które mają być o ile możności, w zupełności omówione), ale dotknie też ważniejszych i ciekawszych zagranicznych. Publiczność będzie tedy odtąd miała przeglądy literackie, układane przez ludzi kompetentnych, pisane bez jakiejkolwiek ubocznej myśli stronniczej, a układane w formie nie polemicznej, ale zawsze wyłącznie informacyjnej. Dla czytających i kupujących książki rzecz to pierwszorzędnej wagi.

Komunikaty te pomieszczane będą w *Świecie*, ponieważ „Związek Literacki“ pragnie zarazem przy tej sposobności zaznaczyć, że przyłącza się najzupełniej do akcyi, podjętej celem propagowania tego pożytecznego pisma, służącego ściśle tylko nauce i sztuce; grunt neutralny, wytworzony przsz Redakcyę *Świata*, nadaje się właśnie najlepiej do objektywnego omawiania sprawy tak ogólnej, jak literatura, dla wszystkich jednako żywotnej. Wydział „Związku Literackiego“ pragnie omawiać wszystkie publikacye, żywi też niepłonną nadzieję, że redagowana przez „Związek Literacki“ rubryka, wszystkim będzie pożądaną.

— **Przedstawienie w cyrku.** Dyrekcya cyrku Jansly i Leo z własnej inicyatywy przeznaczyła dochód czysty z jutrzejszego (czwartkowego) przedstawienia na budowę domu akademickiego w Krakowie, a jak nas wieści dochodzą, zamierza wkrótce dać drugie przedstawienie na dochód ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Jutrzejsze przedstawienie odznaczać się będzie całkiem nowym programem produkcyi. Potrzebę domu akademickiego, gdzieby niezamożna młodzież akademicka znaleść mogła tanie lub bezpłatne, a higienicznie urządzone mieszkania i tanią a zdrową kuchnię, coraz bardziej odczuwają szersze warstwy naszego społeczeństwa.

— **Wieniec** na trumnę następcy tronu sasko-wejmarskiego od jednego z dygnitarzy tego dworu, zrobiony w tutejszym zakładzie ogrodniczym p. Ludwika Freegego, nader piękny, wystawiony był onegdaj w magazynie kwiatów p. Freegego w Sukiennicach; co do artystycznego wykonania nie ustępował w niczem pierwszym Zakładom ogrodniczym zamiejscowym.

— **Odznaczenia.** Radca dworu w najwyższym trybunale, Bazyli Kowalski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

— **Dr Stanisław Dunajewski**, radca namiestnictwa i starosta w Wadowicach, powołany został czasowo do pełnienia służby w ministerstwie handlu.

— **Zmiana własności.** Folwark Piadyki-Stasin, pod Kołomyją, nabył od spadkobierców ś. p. Maryana Czajkowskiego, p. Waleryan Zacharyasiewicz, właściciel domu komisowego we Lwowie.

— **Delegatami** galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani w Łańcucie Józef Kellerman, w Jarosławiu Edward Micewski, w Lisku Teofil Żurowski i Władysław Bal, w Tłumaczu p. Konstanty Ładomirski, zastępcą p. Piotr Szczepański z Oknian.

— **Śluby.** W kołomyjskiem kościele parafialnym X. kan. Moszoro pobłogosławił związek małżeński panny Anny Zerygiewiczówny z Drem Stanisławem Ossolińskim, koncepistą skarbowym.

— W niedzielę dnia 25 b. m. pobłogosławiony został w Turzem, w kaplicy dworskiej, związek małżeński panny Anieli Firlej Bielańskiej, córki Kazimierza, posła na Sejm i prezesa Rady powiatowej i Jadwigi Bielańskiej, z p. Stanisławem Swiejkowskim, porucznikiem rezerwowym w ułanach, synem ś. p. Stanisława i Anieli Swiejkowskich. Ślub dawał młodej parze X. kanonik Dzierżyński, proboszcz staromiejski. W podniosłych słowach przemawiał do niej od ołtarza X. prałat Bronisław Swiejkowski, brat pana młodego.

— **Petycya aptekarzy.** W zeszłym tygodniu przedłożyła deputacya magistrów aptekarskich, imieniem ogólnego austryackiego Towarzystwa magistrów aptekarskich w Wiedniu, petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie uregulowania studyów aptekarskich i udzielania konsensu na otwarcie apteki. W petycyi tej żądają: 1) aby apteki nie mogły być ani dzierżawione, ani sprzedawane; 2) aby prawo to właścicielom już istniejących aptek odjęto; 3) aby uregulowano wydawanie konsensu w ten sposób, ażeby go otrzymywano w miarę uzdolnienia i lat służby; 4) domagają się nadto zastępstwa magistrów farmacyi w gremium aptekarzy, zaprowadzenia przymusu emerytalnego, ustalenia zasady co do otwierania nowych aptek, tudzież aby na praktykę aptekarską przyjmowano tylko kandydatów z maturą, aby praktykę skrócono z 3 na 2 lata, a studya uniwersyteckie rozszerzono na 6 semestrów. Minister Bacquehem przyrzekł poparcie. Deputacya była także u referenta sanitarnego w ministerstwie, Kusy'ego.

— **Z Myślenic** piszą nam: Dnia 27 b. m. odbyła się u nas uroczystość poświęcenia budynku Rady powiatowej, wystawionego kosztem 23.000 złr. Podczas nabożeństwa, odprawionego przez X. Solaka, członka wydziału, odśpiewał chór „Sokoła“ poprawnie kilka pieśni, — poczem udano się do gmachu Rady powiatowej, gdzie nasamprzód celebrant Mszy św. w podniosłych i patryotycznych słowach naznaczył ważność aktu, w końcu zaś wzniósł prezes Rady powiatowej Dr Adelmann okrzyk na cześć Najj. Pana, a starosta miejscowy p. Fetter i burmistrz miasta Dr Klakurka stosownie do okoliczności się odezwali.

Po poświęceniu podejmowała reprezentacya powiatowa swych gości sproszonych ucztą. Toasty wnosili: prezes Rady powiatowej na korzystny rozwój autonomii i na cześć księcia marszałka krajowego, p. Seeling na cześć JEksc. p. Namiestnika, delegat Wydziału krajowego poseł p. Popowski na pomyślność miejscowej reprezentacyi powiatowej, a w podniosłych słowach X. dziekan Twardowski z Rabki na uznanie dla Koła polskiego. Wnoszono też zdrowie sądownictwa, starostwa, duchowieństwa, obywatelstwa, mieszczaństwa i włościan i na harmonię między autonomią a władzami państwowemi, a na końcu staropolskie „kochajmy się,“ wypowiedziane przez Dra Łodzińskiego. W podniosłym nastroju rozeszli się obecni z życzeniami na ustach, by przybytek nowy do dobra powiatu się przyczynił. — Plany na tę budowę ułożył architekt p. Zubrzycki z Krakowa, a prowadził ją inżynier powiatu p. Skrzeszowski.

W poświęconym budynku odsłonięto płytę pamiątkową z napisem: „Szczęść Boże pracy dla dobra powiatu“ i założono księgę pamiątkową, w której umieszczono podpisy obecnych przy uczcie.

— **Skarb milionowy.** Przed kilku dniami donieśliśmy według dzienników prowincyonalnych o rzekomym skarbie, wykopanym jakoby w Trójcy nad Prutem. Według autentycznego doniesienia rzecz przedstawia się następująco: Pan Józef Abrahamowicz, właściciel dóbr Trójca, doniósł dnia 2 b. m. Starostwu, że na ogrodzie Jurka Seńczuka w Trójcy wykopać miał sąsiad jego, Jan Solatycki, skarb milionowy i że tenże Solatycki Franciszkowi Munnischowi, mielnikowi z Trójcy, który tą sprawą się zajął, udzielić miał za poradę i wskazówkę znalezienia skarbu wynagrodzenia około 4 garncy dukatów. Władza polityczna, w porozumieniu z sądem, wysłała na miejsce silny patrol żandarmów, w celu poufnego zbadania sprawy, przeprowadzenia poszukiwań tego skarbu, zdeponowania go w sądzie i ewentualnego przyaresztowania podejrzanych o oszustwo. Żandarmerya, pomimo najdokładniejszych poszukiwań, skarbu nie znalazła, natomiast przyaresztowała i oddała do sądu w Zabłotowie Julię Hłuszko, osławioną wróżkę z Rożnowa, która wyzyskiwała zabobonnych włościan z Trójcy, a między innymi i Franciszka Munnischa. Jako główna ofiara wróżki w ciągu 6 tygodni zaciągnął on u rozmaitych żydów przeszło 1.000 złr. długu, którego prawdopodobnie nigdy nie spłaci.

— **Lekarze zmarłego cara.** Korespondent *Köln. Ztg*, który bawił w Liwadyi przez czas choroby zmarłego cara, ubolewa nad niedokładnością wiadomości, jakie przesyłali reporterzy do innych dzienników niemieckich. Według twierdzenia tego korespondenta, wiadomości o nieprzyjaznych stosunkach pomiędzy lekarzami cara: Zacharinem i Leydenem — były nieprawdziwe. Zacharin i Leyden byli nadzwyczaj uprzejmi dla siebie. Prof. Leyden z góry już postanowił sobie nie dawać powodów do nieporozumień ze skorym do zaczepek rosyjskim kolegą; ten zaś ostatni, choć mu to wielce nie dogadzało, powziął również to samo postanowienie. Kompetentni ludzie, znający profesora Zacharina, twierdzą, że moskiewski lekarz w głębi duszy nie zgadzał się co do kuracyi cara ze zdaniem Leydena; wypływa to z całego jego usposobienia, z jego nadzwyczajnej zarozumiałości, a przedewszystkiem z jego pojęć o medycynie i wykształcenia lekarskiego. Jest on lekarzem starej szkoły, która stara się działać wyłącznie środkami leczniczymi. Pewien nadzwyczaj wykształcony rosyjski lekarz, należący do młodszej generacyi, wyraził przekonanie, że Zacharin, uchodzący za słynnego dyagnostę, nie byłby uważany za znakomitego lekarza poza granicami Rosyi. Zacharin poniekąd w interesie własnym oświadczył, że zgadza się ze zdaniem Leydena, gdy to jednak uczynił, a jest to fakt niezaprzeczony, z którym się liczyć trzeba, wszelkie przypuszczenia przeciwne stają się tylko domysłem. Zresztą profesor moskiewski zdawał sobie sprawę z tego, że powaga jego lekarska u dworu się skończyła. Okazano mu to wyraźnie w Liwadyi. — Kiedy Leyden żegnał się z carową, podała mu rękę i podziękowawszy mu w gorących słowach za jego trudy, rzekła: „będzie to zapewne panu przyjemnem dowiedzieć się, że cesarz pana bardzo lubił.“ Przeciwnie zaś, jak zapewniają urzędnicy dworscy, Zacharin po śmierci cara nie widział się zupełnie ani z carową wdową, ani z obecnym carem. Wbrew wszystkim przeciwnie, lub inaczej brzmiącym pogłoskom, faktem jest, że Zacharin chciał się wycofać, lecz zamiar ten wyraził w mniej ostrej formie, niż to podały dzienniki. W rozmowie z Woroncowem-Daszkowem, nadmienił Zacharin, że wobec danych okoliczności, co zresztą faktem powołania Leydena da się wytłómaczyć, stracono widocznie zaufanie do niego, czyby więc nie był stosownym wyjazd jego z Liwadyi? W tej formie pytanie było dość zrozumiałe, zostało jednak przyjęte na podstawie poprzednich już z Zacharinem doświadczeń, za objaw jego próżności i dlatego otrzymał odpowiedź: „jak to, miałbyś pan serce opuścić swego cesarza w takiem położeniu?“ Pozostał więc i do ostatka zachował jak najlepsze stosunki z Leydenem, którego był pierwszym pomocnikiem. Ale bardzo być może, że popularność jego lekarska już się obecnie w Rosyi skończyła. Rosyanin jest nadzwyczaj wrażliwy i oburzyłby się z pewnością, gdyby sposób leczenia, stosowany przez Zacharina do cara był praktykowany względem zwyczajnego śmiertelnika. Gdy jednak wskutek złego leczenia cierpiał car, w pojęciu Rosyanina — Zacharin stał się zbrodniarzem. Osoba, która widziała cara na 14 dni przed jego śmiercią, opowiada, że przekraczająca wszelką miarę bezwzględność, z jaką Zacharin wypowiedział carowi swe zdanie o nieuniknionej jego śmierci, sprawiła tak silne wrażenie na carze, że już stracił wszelką wiarę w możliwość powrotu do zdrowia. Gdyby car nie oddawał się tej myśli, to dałby się łatwiej nakłonić do spełnienia późniejszych przepisów lekarskich. Możliwą jest rzeczą, że Aleksander III, który nasłuchał się opowiadań o pierwszorzędnej znakomitości, jaką jest w Rosyi Zacharin, uwierzył w jego orzeczenie i powiedział sobie: „pocóż mam się męczyć kuracyą, którą mi narzucają, kiedy jestem już zgubiony.“ — Przed przyjazdem Zacharina do Liwadyi, przybył tam jego asystent w celu rozpatrzenia się i przekonania, czy zwrócono też uwagę na przyzwczajenia jego szefa. Asystent począł wydziwiać: to rozmiary pokoju wydawały mu się za szczupłe, to umeblowanie okazało się zbyt pojedynczem, pokoje na parterze nie były odpowiednie, gdyż Zacharin nie miałby pięknego widoku z okien; starano się zastosować do życzeń Zacharina, gdy jednak ostatecznie było ich za wiele, oburzył się Woroncow-Daszkow i rzekł: „Więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko prosić cesarza, by opuścił pałac i oddając go do użytku p. profesora Zacharina, sam osiedlił się w jakim domku!“ Gdy się słyszy te wszystkie i wiele innych opowiadań o trudnych do uwierzenia wymysłach Zacharina, dochodzi się do przekonania, że jest to nadzwyczajny dziwak. Prawdą jest najzupełniejszą, potwierdzoną przez wiele osób, które miały do czynienia z Zacharinem, iż profesor, odwiedzając pacyentów wymaga, aby go częstowano cukierkami i to od specyalnie przez niego ulubionego cukiernika, gdy zaś cukierki pochodzą z innej cukierni — obraża się! Dziwić się tylko należy, że będąc powołanym do łoża chorego cara i wiedząc o odpowiedzialności, jaka go w razie śmierci pacyenta czeka — Zacharin nie wyrzekł się swego egoizmu. Tenże sam korespondent pisze, że wszystkie legendy o pięknośći, godności i majestacie ojca Joanna kronsztadzkiego są przesadne. Jest to sobie najzwyczajniejszego gatunku pop, liczący od 50 do 60 lat, jakich tysiące się w Rosyi spotyka. Broda jego, o której z wielkim zachwytem tak wiele pisano, jest najzwyczajniejszą, źle utrzymaną, siwą brodą rosyjskiego popa, nos jego niema nic wspólnego z klasycyzmem, a poprostu jest to nos zadarty, zwany po berlińsku „Vivatnase.“ Również nie mógł się dopatrzeć korespondent tych oznak wyniosłej godności, którą zdarza się napotkać u niektórych cywilizowanych duchownych prawosławnego obrządku. Jest on człowiekiem pobożnym i bogobojnym, który spieszy z pomocą ubogim i pociesza chorych, którym chciałby przynieść ulgę, wzywając pomocy Bożej. O ile mu się to jednak udaje, bez pomocy lekarza — trudno sądzić. Znalazł wielu, którzy w niego wierzą. Car odbierając niezliczoną ilość listów, w których domagano się koniecznie, aby wezwał do siebie tego mniemanego cudotwórcę — dał się do tego nakłonić. Lekarze nie sprzeciwiali się temu, a Leyden powiedział, że główną rzeczą jest, aby car wyzdrowiał, jeśli więc Joann zdoła go uzdrowić, będzie się bardzo radował. Powszechnie jednak mniemają, że lepiejby było, gdyby carowi oszczędzono wzruszenia fizycznego i moralnego, jakie wywołało przybycie Joanna. Okoliczność, iż miał szczęście udzielić ostatnich pociech religijnych carowi, wzmocni zapewne u ludu rosyjskiego wiarę w jego świętość i moc cudotwórczą, w każdym jednak razie nie powinni też zapominać chorzy o lekarzach.

— **Zabójstwo Siostry Miłosierdzia.** Mieszkańców Rzymu poruszyło w tych dniach morderstwo, dokonane w szpitalu św. Ducha za Tybrem. Ofiarą zbrodni padła młoda Siostra Miłosierdzia Agostina, która przed wstąpieniem do zakonu zwała się Livia Pierantoni i była krewną senatora tegoż nazwiska. Została zakonnicą z powołania i przebywała w szpitalu św. Ducha w wydziale suchotników. Chorzy uwielbiali Siostrę Augustynę; była ich aniołem-pocieszycielem. W oddziale dla suchotników przebywał przyjęty z łaski malarz Józef Romanelli, człowiek charakteru niespokojnego, który gorszył chorych swą bezprzykładną niekarnością. Dyrektor szpitala wyrugował niesfornego malarza. Romanelli, wydalony, postanowił się zemścić i w tym celu powziął zamiar wymordowania osób, zajmujących wybitniejsze stanowiska w szpitalu. Wszedłszy niepostrzeżenie do sali chorych, rzucił się z nożem na Siostrę Augustynę, którą spotkał pierwszą na swej drodze i zadał jej kilka głębokich ran w piersi; następnie pobiegł ku innym osobom, lecz wkrótce zmuszony był ratować się ucieczką. Mordercę udało się schwytać. Pogrzeb Siostry Augustyny odbył się przy udziale wszystkich zgromadzeń zakonnych i bractw Wiecznego Miasta. Po raz pierwszy razem z licznym zastępem księży i zakonników widziano postępujących przedstawicieli świata urzędowego, posłów parlamentu, senatorów, radę municypalną i syndyka Rzymu, margrabiego Gucciolego.

— **W napadzie szału.** Dzienniki paryskie donoszą, iż niejaki Stanisław Wiesiołowski, z zawodu artysta, mieszkający w Paryżu, pod wpływem napadu manii prześladowczej, robiąc służącej wymówki, iż miesza truciznę do żywności, strzelił do niej z dubeltówki. Zraniona służąca wybiegła na ulicę, wołając o pomoc, tymczasem Wiesiołowski strzelił do siebie i zabił się na miejscu. Wiesiołowski liczył 50 lat życia i do Paryża sprowadził się dwa lata temu.

— **80-letnia księżna Montrose**, osobistość znana londyńskiemu światu, słynna na polu sportu i bez wątpienia jedna z najoryginalniejszych postaci współczesnych, zmarła w Londynie. Po śmierci księcia Montrose wyszła za mąż powtórnie i chociaż jej mąż 2gi nosił po prostu nazwisko p. Crawfurd, nie straciła, podług angielskiego przywileju, swego książęcego tytułu. Ten drugi mąż zaszczepił w nią zamiłowanie fanatyczne do wyścigów i odtąd całe życie na nich spędzała. Purpurowe barwy jej stajni święciły wielkie i niezliczone tryumfy na hipodromach, a ona sama stała się figurą niepospolicie popularną. Znał ją każdy ulicznik; nie było stajni, gdzieby nie wisiał jej portret. Świeżo nawet jeszcze wystąpił na scenie Drury Lane w melodramacie, który tam jest grany *The Derby Winner*, jej sobowtór. A trzeba było słyszeć oklaski, jakie każde pojawienie się jej kopii na scenie wywoływało na galeryi.

Powracając do prawdziwej księżnej Montrose, zaznaczamy jeszcze, że jej drugi mąż, umierając, zapisał jej cały wielki swój majątek, ale z zastrzeżeniem, aby zaprzestała brać udziału w wyścigach. Zgrabnie ominęła ten warunek testamentu, nadając swej stajni fikcyjne nazwisko. Jako powtórna wdowa, zaręczyła się ze słynnym jockeyem Fredem Archer, ale pomiędzy temi dwoma wielkościami turfu nie mogło przyjść do porozumienia i raz na placu wyścigów zapalczywa księżna obiła go publicznie szpicrózgą. Nakoniec, licząc 77 lat życia, wyszła po raz trzeci za mąż za 23 letniego młodzieńca, pana Milner, dobrze jeżdżącego konno, z dobrej i parlamentarnej rodziny, ale całkiem ubogiego. Śmiano się wielce w klubach i salonach z nieszczęśliwego młodzieńca, któremu żona robiła sceny zazdrości. Miało przyjść do rozwodu skandalicznego, gdy zaziębiwszy się przy ujeżdżaniu swych koni w Newmarket, stara, ale czerstwa jeszcze księżna, zmarła. Należała ona do owej generacyi, która żyła w przeświadczeniu, że żadne prawo tak samo jak żadna śmieszność dotknąć jej nie może! Życie jej pokazało, że wielki świat angielski ma istotnie dla osób jej towarzyskiego położenia pobłażanie niewyczerpane.

— **Doktor Girard Piogey**, jedna z najbardziej znanych osobistości Paryża, zmarł w tych dniach na chorobę gardła. Doktor Piogey był lekarzem naczelnym przytułku „Providence“, prezesem honorowym „Societé clinique des'praticiens de France“, sekretarzem stowarzyszenia centralnego lekarzy francuskich. Akademia medyczna przyznała mu nagrodę Montyoa

za prace jego nad badaniem świerzbu. Otrzymał również tytuł oficera legii honorowej, jako uczczenie zasług, położonych przezeń w czasie oblężenia Paryża, gdy był majorem gwardyi narodowej.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 29 b. m.: *Kiliński*, obraz historyczny w 5 aktach przez Jana Załęgę.

— Dnia 27 listopada pochmurno; termometr od —2·7 doszedł tylko do —1·2 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 28 listopada stan jego był 751·2 mm., termometru —3·6 C. Wiatr południowo-wschodni.

We czwartek dnia 29 listopada: św. Saturnina i Illuminaty.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Dusze w odlocie.** Śliczną książeczkę pod tym tytułem zawdzięczamy firmie Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Jestto nowella Gawalewicza, bodaj najładniejsza rzecz, jaka wyszła z pod pióra jego, wydana na sposób francuski, eleganckim drukiem, w maleńkim formacie, z cynkotypiami, według ilustracyj tuszem malowanych przez E. Lindemanna. Opowiadanie podane jest w postaci pamiętnika młodego lekarza. Ma on troje pierwszych pacyentów: ginącego z wycieńczenia, zapalonego do muzyki, syna ubogiej szwaczki, dalej starca dziwaka zupełnie osamotnionego i wreszcie młodą suchotnicę, córkę zamożnego obywatela. Na niewidziane, tylko z opowiadań lekarza, wywiązuje się między tymi trzema pacyentami pełen poezyi związek. Ojciec suchotnicy i ona sama otaczają najczulszą opieką osamotnionego starca, który, jak się pokazało, kochał się niegdyś w matce panienki, lecz dla różnicy wieku dostał od jej rodziców odkosza, a ciosu tego nigdy nie przebolał. Twardą tę i zamkniętą naturę zmiękczyła przed samą śmiercią troskliwość czuwającej nad nim z daleka suchotnicy, której fotografia tak mu jego pierwszą i jedyną miłość przypomina. Pod tym wpływem postanawia naprawić bezużyteczne i samolubne życie, godzi się z Panem Bogiem i kapitalik, jaki mu pozostał, przeznacza, umierając, na kuracyę i dokończenie wykształcenia muzycznego, syna ubogiej szwaczki. Nad całością rozlany jest, obok nadzwyczajnej prostoty, dziwny wdzięk i urok, do którego podniesienia przyczyniają się też ilustracye, cokolwiek tylko może za mglisto trzymane. Niemile uderzyło nas też kilka zaniedbań językowych (str. 94 i 102), których pisarz tak rutynowany łatwo mógł uniknąć. Prześliczne wydanie chlubnie świadczy o rozwoju krakowskiej drukarni Anczyca i Spółki.

**Stanisław Bełza.** *Na lagunach.* Warszawa, Gebethner i Wolff, 8⁰, 327 str. z licznemi rycinami. Królowa Adryatyku i ongi wszechwładna pani na morzach tak często opiewana przez poetów, artystów i podróżujących, znalazła w osobie p. St. Bełzy umiejętnego i sumiennego badacza, który, bawiąc w Wenecyi przez dłuższy czas, miał sposobność gruntownego poznania tego ze wszech miar ciekawego i zajmującego miasta. Autor, znany zaszczytnie z poprzednich opisów swych podróży po Holandyi, Włoszech, Danii, Norwegii itd., przedstawia Wenecyę, jaką była i jaką jest obecnie, a więc opisuje barwnie i plastycznie jej pyszne pałace, place, kościoły, ulice wodne, muzea i zbiory, niemniej codzienne życie ludu weneckiego. Opis p. Bełzy może wybornie służyć za przewodnika do Wenecyi, tembardziej, że objaśniony jest licznemi udatnemi rycinami.

**Nowe książki** nadesłane Redakcyi:

— Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1893/4. Kraków 1894.

— Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare w 12 tomach. Przekład L. Ulricha z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Tom IV Hamlet. Król Lir. Wydanie nowe z rycinami tytułowemi. Kraków 1895. Nakł. G. Gebethnera i Sp.

## Dział ekonomiczny.

### Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

**Targ na nierogaciznę.**

Przypędzono na targ d. 26 i 27 listopada sztuk 3761. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 32—38 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 33—37 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3740 sztuk.

*A. Gottlieb*, dyrektor targu.

**Wiedeń** 26 listopada. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 909, węgierskich 2619, niemieckich 1020; razem 4548 sztuk. Płacono galicyjskie 55—58, osobliwe 60—63, paszone —·—·— Węgierskie 52—58, osobliwe 60—68, niemieckie 56—60, osobliwe 62—69 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz.*

## Ostatnie wiadomości.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące telegramy z Petersburga:

**Petersburg** 27 listopada. Cesarski manifest z dnia 14 listopada brzmi, jak następuje:

„Ogłaszamy wszystkim naszym wiernym poddanym, że z błogosławieństwa Bożego, dziś, w cerkwi soborowej pałacu Zimowego, w obecności osób duchownych i świeckich, dokonany został obrzęd ślubu naszego z ukochaną narzeczoną naszą, prawowierną wielką księżniczką Aleksandrą Teodorówną, córką wielkiego księcia heskiego. Wśród głębokiego smutku, jakim przepełnione są serca nasze i wszystkich wiernych synów Rosyi, niechaj jasny ten dzień stanie się zwiastunem ufności ludu na trwanie dla nas łaski Bożej w ciągu rozpoczętego nowego panowania. Rozmyślając o losach jego, uznaliśmy za dobre nie oddalać spełnienia serdecznego życzenia naszego i świętej dla nas woli spoczywającego w Bogu rodzica naszego i radosnych oczekiwań całego ludu. Niechaj umocniony zostanie przez Sakrament świętej Cerkwi, błogosławiony przez rodziców naszych, nasz związek małżeński. Wszyscy wierni poddani nasi połączą się z nami w modlitwie, ażeby Pan Bóg zesłał błogosławieństwo naszemu związkowi i obdarzył nas dla pomyślności Rosyi temże samem niezamąconem szczęściem, jakiem ubłogosławiony był w domu swoim niezapomniany nasz ojciec."

**Petersburg** 27 listopada. Ku zbudowaniu i pocieszeniu całego ludu, przez manifest ogłoszone zostały łaski, dotyczące ulg co do różnych długów i pożyczek, co do spłaty procentów, umorzenia różnych zaległości, darowania niedoborów, kar i grzywien i skrócenia kar za ogólno-kryminalne przestępstwa, pociągające za sobą osadzenie w więzieniu i fortecy, dozór policyjny, zesłanie i ciężkie roboty. Co do przestępców politycznych, zasługujących na pobłażanie, rozkazano ministrowi spraw wewnętrznych wystąpić z przedstawieniem w najpoddańszym raporcie. Sprawy o przestępstwa polityczne, nieujawnione w ciągu lat piętnastu, uważać za przedawnione. Nadaje się prawo zamieszkiwania wszędzie osobom, cierpiącym karę za udział w powstaniu polskiem z roku 1863, z przywróceniem im praw pochodzenia, ale bez praw do majątku i bez przywrócenia rang, orderów i praw, nabytych w służbie.

**Petersburg** 27 listopada. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się nabożeństwo w kościele św. Katarzyny. Wewnątrz ściany kościoła przybrano czerwonem suknem, obramowanem gronostajami. Na tle sukna rysują się herby. Świątynię zdobi mnóstwo roślin i kwiatów.

Mszę św. celebrował JE. biskup-sufragan X. Symon. Celebransa otaczał liczny kler.

Na chórze, przy akompaniamencie organów, pienia religijne wykonały chóry Akademii duchownej. Zorganizowaniem śpiewów i muzyki zajął się znany pianista, p. Dłuski. Chór Akademii duchownej wykonał „Gloria", „Kyrie", „Agnus Dei", „Credo" i „Te Deum", Cotogni z Fignerem „Crucifixus" Faure'a, pani Fignerowa „Ave Maria", Sławina (baronowa Medem), „Sanctus" Beethovena i „Sancta Maria" Faure'a, Cotogni nadto solo. Na organach grał p. Sosnowski.

W liczbie obecnych zauważyliśmy ministra finansów p. Wittego, hr. Szeremetjewa i wielu senatorów, dalej pp. Ludwika Górskiego, Feliksa hr. Czackiego, Rodryga hr. Potockiego, Stanisława Skarzyńskiego, Leopolda Kronenberga, Ksawerego hr. Branickiego, Michała ks. Radziwiłła, Macieja ks. Radziwiłła, Stanisława Bruna, Henryka Natansona, Michała ks. Ogińskiego, Augusta hr. Potockiego, ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego, Jana Blocha, Włodzimierza ks. Czetwertyńskiego, Mikołaja Glinkę, Józefa hr. Potockiego, Adama hr. Platera, Konstantego hr. Przezdzieckiego, Dra Ignacego Baranowskiego, Gustawa hr. Łubieńskiego, br. Karnickich, Mieczysława ks. Woronieckiego, Kazimierza Sobańskiego, Józefa Weyssenhofa, Juliana hr. Ostrowskiego, Aleksandra hr. Jezierskiego, Stanisława Wydżgę, dalej Włodzimierza Spasowicza, Erazma Piltza, Jełowickiego, Władysława Maleszewskiego, jenerała Jochera, profesora Henryka Merczynga i wielu innych.

**Petersburg** 27 listopada. Osoby, przybyłe z Warszawy, a należące do składu deputacyi warszawskiej, na upamiętnienie radosnego dnia zaślubin cesarza, zebrały pomiędzy sobą sumę 30.000 rs. i ofiarowały ją na utworzenie specyalnego oddziału w szpitalu dziecięcym imienia cesarzowej. Oddział ma mieścić 10 łóżek.

Berlińskie biuro Wolffa podaje wiadomość, że jenerał-gubernator Hurko udaje się do prof. Leydena do Berlina i nie powraca już na swoje stanowisko. Następcą jego ma zostać w. ks. Konstanty Konstantynowicz, syn w. ks. Konstantego, który był namiestnikiem w Królestwie Polskiem w r. 1862/3.

## Telegramy własne „Czasu".

**Rzeszów** 28 listopada. Zebrany tu wczoraj komitet przedwyborczy przy licznym udziale włościan pod przewodnictwem marszałka powiatowego Stanisława Jędrzejowicza, postawił jednogłośnie kandydaturę X. kan. Karola Fischera z Dobrzechowa na posła do Rady państwa.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 28 listopada. (Z Izby deputowanych). Pismo ministra spraw wewnętrznych do prezydyum Izby zawiadamia, że projekt rządowy, przedłożony Izbie dnia 9 października 1893 roku, w sprawie uzupełnienia i zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa, został wycofany.

Prezydent zawiadamia, że Pacak i towarzysze przedłożyli wniosek nagły w sprawie zmiany ustawy prasowej. Wniosek ten odda prezydent pod dyskusyę przed końcem posiedzenia.

Dep. Kaizl żąda na podstawie regulaminu natychmiastowego traktowania wniosku.

Prezydent Chlumecky oświadcza, że sprzeciwiałoby się duchowi regulaminu, gdyby natychmiast trzeba było obradować nad wnioskiem nagłym, postawionym przez kogoś w toku dyskusyi.

Deputowani Pernerstorfer, Vaszaty i Lueger przemawiali przeciwko poglądowi prezydenta.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Kaizla, aby rozpocząć natychmiast obrady nad nagłym wnioskiem dep. Pacaka. Za odrzuceniem padło głosow 136, przeciwko 73.

Z porządku dziennego przystąpiła następnie Izba do dalszej dyskusyi szczegółowej nad ustawą przeciw pijaństwu.

**Wiedeń** 28 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: N. Pan nadał członkowi Izby panów hr. Stanisławowi Badeniemu, godność tajnego radcy.

**Wiedeń** 28 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Nadzwyczajny profesor chemii ogólnej przy szkole politechnicznej we Lwowie Stefan Niementowski, zamianowany został zwyczajnym profesorem.

**Wiedeń** 28 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza postanowienia organizacyjne dla technicznych wojskowych komisyj, tudzież organizacyę technicznych i administracyjnych fachowych kursów wojskowych. Tenże dziennik ogłasza, że cesarz zamianował arcyksięcia Eugeniusza właścicielem 1 pułku ułanów, fmp. Forinyaka właścicielem 86 pułku piechoty, a fmp. Kovacsa właścicielem 12 pułku piechoty, dalej przeniósł cesarz jeneralnego inspektora żandarmeryi fmp. Giesla v. Gieslingen w stan spoczynku, wyrażając mu zarazem najwyższe uznanie i zamianował jen. majora Loreka jeneralnym inspektorem żandarmeryi.

**Opawa** 28 listopada. W szybie Albrechta w Piotrowicach zgodzili się onegdaj robotnicy na 10-godzinną pracę. Wobec tego strejk można uważać za skończony.

**Budapeszt** 28 listopada. Na wczorajszej wieczornej konferencyi stronnictwa liberalnego oświadczył Wekerle, że w ostatnich dniach zdawał cesarzowi sprawę z ogólnego położenia politycznego i otrzymał upoważnienie do oświadczenia, że cesarz udzieli sankcyi ustawom kościelno-politycznym. Na zapytanie: „Komu"? odpowiedział prezydent ministrów: Obecnemu gabinetowi (Żywe oklaski). Prezydent ministrów zapewnił dalej, że gdyby była mowa o przesileniu gabinetowem, to każdy z członków gabinetu będzie się kierował względami zasadniczemi a nie osobistemi. (Żywe, przeciągłe oklaski).

**Buda-Peszt** 28 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęły się obrady nad przedłożeniem o rzecznej i morskiej żegludze.

Referent Nemenyi zaleca przyjęcie przedłożenia, które uzupełnia ekonomiczną i wojskową organizacyą Węgier. Mowca chwali rząd, który powołał do życia nowe przedsiębiorstwo, porozumiawszy się wprzód z austryackiem Towarzystwem parowej żeglugi po Dunaju. Nie należy szukać politycznych pobudek tego porozumienia — nie dotyka ono wolności taryfowej obu stron.

Dep. Sima odrzuca projekt w imieniu swego stronnictwa i popiera myśl utworzenia państwowego przedsiębiorstwa.

Dep. Borosz występuje w obronie przedłożenia i oświadcza, że żądanie dep. Simy jest niewykonalne.

Dep. Ivanka wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia Izbie układu, zawartego z austryackiem towarzystwem. (Wrzawa i wołania: „Przecież układ tam leży!").

Dep. Ludwik Batthyany żąda możności zbadania tekstu układu.

**Budapeszt** 28 listopada. Tutejsze zakłady fabryczne, należące do akcyjnego Towarzystwa bawełnianego, spłonęły wczoraj rano prawie doszczętnie. Pożar spowodowały unoszące się w powietrzu pyłki bawełny, zapalone od zbytnio rozgrzanego walca stalowego. Szkody oceniają na pół miliona. Fabryka była asekurowana.

**Berlin** 28 listopada. Nadszedł tu telegram prywatny z Londynu, według którego kilka pism londyńskich ogłasza jednobrzmiącą wiadomość, że car Mikołaj wyrazić miał zamiar zwołania pewnego rodzaju zgromadzenia notablów dla przygotowania konstytucyi.

**Berlin** 28 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza wiadomości, ogłoszonej przez niektóre pisma, jakoby kanclerz, ks. Hohenlohe, miał rozpocząć urzędowanie od objazdu południowo-niemieckich dworów. Kanclerz udał się przez Monachium, gdzie spotkał się z żoną, do Strassburga, aby zarządzić przewiezienie swoich rzeczy i pożegnać się jako były namiestnik Alzacyi i Lotaryngii. Że książę podczas dwudniowego pobytu w Monachium złożył wizytę księciu rejentowi, było to obowiązkiem grzeczności. Innego zamiaru nie miał. Gdyby kanclerz był przedsięwziął objazd dworów południowo-niemieckich, byłby się udał także do Stuttgartu. Odwiedziny u wielkiego księcia badeńskiego były tylko wizytą pożegnalną, spowodowaną częstymi dawniej stosunkami między byłym namiestnikem a dworem wielkoksiążęcym.

**Berlin** 28 listopada. *Reichsanzeiger* donosi: X. arcybiskup Kohn zamianował proboszcza w Katscher, Sterza, komisarzem arcybiskupim na pruską część archidyecezyi ołomunieckiej, otrzymawszy na to zezwolenie cesarskie.

**Monachium** 28-go listopada. Peizażysta hr. Stanisław Kalkreuth zmarł tu wczoraj.

**Rzym** 28 listopada. Trzęsienie ziemi, jakie nastąpiło wczoraj o godzinie 6 minut 10 rano, dało się uczuć także w Domodossola, w Mantui, w Pavii, w Parmie i w Bergamo. Aparaty sysmograficzne w Rzymie również zaznaczyły wstrząśnienia.

**Reggio di Calabria** 28 listopada. Ciągle jeszcze powtarzają się lekkie wstrząśnienia, które utrzymują ludność w przerażeniu. Komisarz rządowy stara się pocieszyć ludzi. Środki pomocnicze nadchodzą z różnych części Włoch.

**Palermo** 28 listopada. Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem przysięgłych proces przeciw 10 oskarżonym, którzy należeli do głośnej bandy rozbójników, zwanej Maurina. Między obwinionymi znajduje się Leonardo i Botendari, którzy oskarżeni są o morderstwo, kradzież, rabunek i uwięzienie rozmaitych osób, między innemi barona Spitaleri w Katanii. Zawezwano 200 świadków. Ogromny tłum ludu był przy rozprawie obecny. Rozbójnik Caudino, przywódca tej bandy, został zasądzony *in contumaciam*.

**Paryż** 28 listopada. Przebywający tutaj poddani rosyjscy wyznania mojżeszowego złożyli wczoraj w synagodze przysięgę wierności carowi Mikołajowi II. W dłuższej przemowie poruszył rabin położenie żydów w Rosyi w tych słowach: Nigdy nie może syn z powodu przykrości, wywołanych pożałowania godnem nieporozumieniem, długo gniewać się na swoją matkę. Szacunek jego i miłość dla niej nie zmniejszają się przez to; czeka tylko na dobrotliwy uśmiech, żeby się rzucić w objęcia tej, którą pomimo wszystkiego kocha i szanuje.

**Paryż** 28 listopada. Izba przyjęła traktat handlowy między Francyą a Kanadą.

**Belgrad** 28 listopada. Onegdajszej nocy dały się uczuć w kilku miejscowościach w Serbii, szczególnie w Jagodinie i Vranji silne wstrząśnienia ziemi. Szkód żadnych niema.

**Belgrad** 28 listopada. Z powodu zaślubin cara odbyło się wczoraj w tutejszem poselstwie rosyjskiem śniadanie. Z ciała dyplomatycznego byli zaproszeni posłowie: niemiecki, angielski i grecki, jako przedstawiciele panujących, spokrewnionych z dworem rosyjskim. Przy śniadaniu wzniesiono dwa toasty; pierwszy toast wzniósł metropolita Michał na cześć rosyjskiej pary cesarskiej, a drugi pełnomocnik rosyjski Nekludow na cześć króla serbskiego.

**Zofia** 28 listopada. Rząd przedłożył sobraniu projekt ustawy, znoszącej wszystkie prawa wyjątkowe, odnoszące się do prasy, tudzież wszystkie inne ograniczające rozporządzenia.

**Bukareszt** 28 listopada. Mowa tronowa zaznacza, że panują jak najprzyjaźniejsze stosunki z państwami, które uznają pełną godności i rozsądną politykę rumuńską. Polityka ta budzi szacunek i zaufanie do ludu rumuńskiego, spełniającego wiernie obowiązki międzynarodowe. Pomimo przesileń rolniczych finanse państwa nic nie ucierpiały. Zamknięcie budżetu za rok 1893/94 wykazało przeszło 20 milionów nadwyżki, a tegoroczny budżet nie wykaże także deficytu.

**Petersburg** 28 listopada. Car i carowa zatrzymali się wczoraj w przejeździe do pałacu Aniczkowskiego przed kościołem katolickim. Dostojnicy duchowieństwa katolickiego wystąpili w pontyfikalnych strojach i pobłogosławili parę cesarską.

**Petersburg** 28 listopada. W uzupełnieniu ślubnego manifestu cara Mikołaja zostały wczoraj wydane rozporządzenia, odnoszące się do wynagrodzenia urzędników i do złagodzenia kar przestępcom w armii i marynarce.

Zostali mianowani: carowa Aleksandra szefem pułku ułanów leibgwardyi; wielki książę Mikołaj Mikołajewicz jenerał-adjutantem; komendant 14go korpusu armii, jenerał-porucznik Krzywobłocki został mianowany pomocnikiem jenerała Hurki przy zarządzaniu warszawskim pasem fortyfikacyjnym; jenerał Stolietow został mianowany komendantem 14 korpusu armii, a dotychczasowy szef 18 dywizyi kawaleryi, Borostin, komendantem 15 korpusu armii.

**Petersburg** 28 listopada. *Ruskij Inwalid* ogłasza zatwierdzony onegdaj nadzwyczajny awans dowódców wojsk. Wielu pułkowników i komendantów pułków zostało mianowanych jenerał-majorami z zatrzymaniem dotychczasowych stanowisk.

*Prawit. Wiestnik* w swem sprawozdaniu o onegdajszym przejeździe pary cesarskiej po ślubie z pałacu Zimowego do pałacu Aniczkowskiego, stwierdza, że powitanie cara i carowej przez lud było nadzwyczaj entuzyastyczne. Powóz dworski zdołał dojechać do pałacu Aniczkowskiego tylko bardzo pomału. Aż do nocy rozlegały się przed tym pałacem radosne okrzyki, które dochodziły do punktu kulminacyjnego w chwilach, gdy car i carowa trzykrotnie pojawili się w oknach pałacu.

**Petersburg** 28 listopada. Najgłówniejsze punkta manifestu carskiego odnoszą się do rolniczych klas ludności, do szlachty i chłopów. Dla pierwszych ma być zniżona stopa procentowa od pożyczek w szlacheckim rolniczym banku państwa z $4^1/_2$% na 4% i ułatwione umarzanie długów, podczas gdy ludność włościańska będzie uwolniona od rozmaitych długów koronnych i zaległości podatkowych.

**Petersburg** 28 listopada. Wczoraj wieczorem odjechał ks. Henryk pruski z żoną. Car i carowa odprowadzili ich na dworzec kolejowy i pożegnali serdecznie. Rumuński następca tronu, admirał Gervais i jenerał Boisdeffre opuścili także wieczorem Petersburg.

**Petersburg** 28 listopada. Zwłoki Antoniego Rubinsteina przeprowadzono wczoraj przed południem z Peterhofu do Petersburga. Od dworca bałtyckiego aż do cerkwi św. Trójcy czekały liczne tłumy na kondukt pogrzebowy. Przedstawiciele towarzystw muzycznych szli za trumną.

**Helsingfors** 28 listopada. W poniedziałek z powodu zaślubin cara odbywały się w całej Finlandyi uroczyste obchody.

**Amsterdam** 28 listopada. Według doniesienia z Lomboku, zginął w bitwie pod Topati Nengach Karang, legalny syn radży. Z holenderskiej strony jest jeden zabity i pięciu rannych. Wojsko postępuje w kierunku wsi Lingsar i Narmada.

**Londyn** 28 listopada. Biuro Reutera donosi z Shanghai pod datą onegdajszą, że potwierdza się wiadomość o uwięzieniu specyalnego korespondenta biura Reutera w Port-Arthur przez Japończyków. Japończycy uważają sprawozdawcę za oficera, będącego w służbie Chin. Kroki, potrzebne do uwolnienia go, poczyniono natychmiast.

**Londyn** 28 listopada. Biuro Reutera donosi z Tientsin: Reskrypt cesarski pozbawia Li-Hung Czanga wszelkich godności i zaszczytów i pozostawia mu jedynie stanowisko wicekróla.

### Od Administracyi „Czasu."

W smutną rocznicę złożyła M. Świd. dla ociemniałego pedagoga W. K. 1 koronę; dla wdowy po Wojnarskim 1 koronę.

### NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)



**Podupadły obywatel ziemski,** który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya *Czasu*.

**Staruszka 99-letnia Anna Szafrańska,** opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sącza, p. Siedlce.

### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 28 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 99 90 | Anglobank | 180 — |
| " srebrna | 99 90 | Union | 312 75 |
| 4% złota | 124 3[illegible] | Bankverein | 158 25 |
| 4% koronowa | [illegible]9 90 | Akcye Länderbank. | 281 8[illegible] |
| Akcye ban. austr.-węg. | 1[illegible] 48 | " kol. Kar. Lud. | 217 — |
| " kredytowe | 397 9[illegible] | " " lwowsko-czerniow. | 287 50 |
| Londyn | 124 55 | " " połudn. | 1[illegible]8 25 |
| Napoleony | 9 90 | Elbethal | 276 — |
| Dukaty | 5 89 | Nordbahn | 3445 |
| Marki | 61 05 | Staatsbahn | 386 75 |
| 4% Renta węg. kor. | 97 85 | Alpin | 106 75 |
| 4% " " złota | 123 4[illegible] | Akcye tytoniowe | 232 25 |
| Losy prem. węg. | 157 50 | Ruble | 135 — |
| Losy tureckie | 72 — | | |

Usposobienie giełdy: stałe.

**Berlin** 28 listopada.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 163 85 | 4% Listy likw. pols. | 66 70 |
| Krótki Wiedeń | 163 80 | Renta włoska | 83 37 |
| Banknoty ros. | 221 15 | Akc. austr. kred. | 24[illegible] 50 |
| 5% Listy zast. pols. | — — | Ultimo Ruble | 221 50 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

### Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 28 listopada.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 136 25 | 136 25 |
| Marki niemieckie za 100 | 60 80 | 61 20 |
| 20-frankówka | 9 86 | 9 96 |
| Dukaty cesarskie | 5 85 | 5 95 |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |
| *Papiery wartościowe.* Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 — | 100 80 |
| 5% " " " | 101 — | 101 80 |
| 5% " " " z 10% prem. | 110 25 | 111 — |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 97 — | 98 — |
| 4% " " " " 41 let. | 97 — | 98 — |
| 4% " " " " koron. | 96 75 | 97 50 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 — | 100 80 |
| 4% " " kraj. koron. | 96 30 | 97 — |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* | — — | — — |
| 4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 75 | 99 75 |
| *Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | | |
| 4% galicyjskie propinacyjne | 96 70 | 97 60 |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 — | 102 50 |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 95 80 | 96 50 |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 96 — | 97 — |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 — | 100 80 |
| 6% " " " | — — | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 50 | 97 — |
| *Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.) | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 450 — | — — |
| kolei Karola Ludwika | 216 — | 218 — |
| " lwowsko-czerniowieckiej | 288 — | 290 — |
| *Losy* | | |
| miasta Krakowa | 27 50 | 28 — |
| " Stanisławowa | 45 — | 48 — |
| czerwonego krzyża austryackie | 17 80 | 18 50 |
| " " węgierskie | 11 80 | 12 50 |
| " " włoskie | 12 50 | 13 50 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 9 — | 9 60 |

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 27 listopada.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 435 — | — — |
| 5% listy banku hipotecznego | 101 10 | 101 80 |
| 5% " " hipot. z 10% pr. | 110 — | 110 70 |
| 4½% " " " | 100 — | 100 70 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 10 | 100 80 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 96 50 | 97 20 |
| 4½% " " " " " | 97 80 | 98 50 |
| 4% " " " " " 56 l. | 96 80 | 97 50 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — — | — — |
| " " propinacyjne | 96 70 | 97 40 |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 101 70 | — — |

### Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 27 listopada.

| | rub. k. | rub. k. |
|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | — — | 99 60 |
| 4½% " " " | — — | — — |
| 4% " likwidacyjne Król. Pol. | — — | 97 — |
| 5% " zast. m. Warszawy ser. I | — — | — — |
| 5% " " " " V | — — | — — |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 27 listopada.

| | płacą złr. ct. | żądają złr. ct. |
|---|---|---|
| *Renty* | | |
| 4²/₁₀% papierowa | 99 90 | 100 10 |
| 4²/₁₀% srebrna | 99 90 | 100 10 |
| 4% złota austryacka | 124 25 | 124 4[illegible] |
| 5% papierowa austryacka | — — | — — |
| 4% złota węgierska | 123 15 | 123 35 |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |
| *Obligacye* | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% " węgierskie | 97 — | 98 — |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 30 | 101 30 |
| 4% " " " | 95 70 | 96 70 |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 96 7[illegible] | 97 70 |
| *Listy zastawne i dłużne.* | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 116 — | 117 — |
| 4% " " " " 1889 | 117 50 | 118 25 |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 110 — | 111 — |
| 5% " " " " | 101 — | 101 80 |
| 4½% " " " " | 100 — | 100 70 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 97 75 | 98 25 |
| 4½% " " " " " | 98 — | — — |
| 4% " " " " " 56 l. | 97 — | 98 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 30 | 100 60 |
| 4% austro-węg. banku | 100 — | 100 80 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 128 25 | 128 75 |
| *Priorytety* | | |
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 100 20 | 101 20 |
| 4% " Koszyce-Bogumin | 98 40 | 99 40 |
| 4% " Lwów-Czern. opodat. | 91 20 | 92 20 |
| 4% " " nieopod. | 97 70 | 98 70 |
| 3% " południowej | 166 60 | 167 60 |
| 4% " węgiersko-galicyjskiej | 97 60 | 98 6[illegible] |
| *Akcye* | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 179 — | 179 5[illegible] |
| wiedeńsk. banku związk. 100 " | 152 — | 152 80 |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 " | 533 — | 535 50 |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 " | — — | — — |
| węg. banku kredytow. 200 " | 493 50 | 494 50 |
| galic. banku hipoteczn. 200 " | 450 — | 460 — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 " | 280 70 | 281 50 |
| austro-węgiersk. banku 600 " | 1050 | 1054 |
| Unionbanku 200 " | 310 — | 311 — |
| kolei Albrechta 200 " | — — | — — |
| " Alfölda 200 " | — — | — — |
| " północ. Ferdynad. 1050 " | 3440 | 3460 |
| " Koszyce Bogumin 200 " | 194 25 | 195 25 |
| " Lwow.-Czerniow. 200 " | 287 — | 289 — |
| " państwowej 200 " | 384 25 | 385 — |
| " południowej 200 " | 107 75 | 108 75 |
| " węgier.-galicyjskiej 200 " | 208 — | 209 — |
| " węg. półn.-wschod. 200 " | 206 — | 208 — |
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 106 40 | 106 70 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 231 50 | 232 50 |
| *Losy* | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 160 — | 161 — |
| " " 1860 " 500 " | 153 50 | 154 50 |
| " " 1860 " 100 " | 162 50 | 163 50 |
| " " 1864 " 100 " | 199 — | 200 — |
| węg. prem. z r. 1870 " 100 " | 157 — | 158 — |
| " regul. Cisy | 142 50 | 143 50 |
| austr. regul. Dunaju | 132 — | 133 — |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 173 75 | 174 25 |
| serbskie 100 frankowe | 39 50 | 40 — |
| tureckie | 72 70 | 73 20 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 9 10 | 9 30 |
| kredytowe z r. 1858 | 199 — | 199 25 |
| miasta Krakowa | 27 — | 28 — |
| czerwonego krzyża austryackie | 17 75 | 18 25 |
| " " węgierskie | 12 — | 12 30 |
| Rudolfa | 23 50 | 24 25 |
| miasta Stanisławowa | 46 — | 48 — |
| *Waluty* | | |
| Dukaty cesarskie | 5 90 | 5 92 |
| 20-frankówki | 9 90 | 9 91 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 43 | 12 48 |
| Marki niemieckie | 61 05 | 61 12 |
| Ruble papierowe | 135 25 | 135 75 |

# OGŁOSZENIE.

Gdy wskutek śmierci ś. p. Ludwika Hrabiego Wodzickiego, opróżniło się miejsce **Zastępcy Członka Rady Ordynacyi Przeworskiej Książąt Lubomirskich,** przeto my podpisani członkowie tejże Rady, stosownie do postanowienia artykułu XXIX ustanowy ordynackiej, wzywamy wszystkich do następstwa w Ordynacyę Przeworska powołanych, aby najdalej w trzy miesiące, licząc od ostatniej insercyi ogłoszenia tego w „Gazecie Lwowskiej“, wnieśli pisemnie swoje głosy do c. k. Sądu krajowego we Lwowie na mającego się mianować Zastępcę Członka Rady Ordynackiej. (2747-3 3)

We Lwowie, dnia 1 listopada 1894 r.

**Członkowie rzeczywiści:**
*Eustachy Ks. Sanguszko.*
*Stanisław Hr. Tarnowski.*
*Stefan Hr. Zamoyski.*

**Członek zastępca:**
*Karol Hr. Lanckoroński.*

Rękawiczki zimowe, kaftaniki, koszule, skarpetki wełniane, szlafroki Himalaya, koce pluszowe do podróży, polecają Br. Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2567-12-15)

## Najśw. MARYA PANNA NIEUSTAJĄCEJ POMOCY.

**Najwierniejsze** wyobrażenie **w kolorach** tego cudownego wizerunku wykonane w artystycznym zakładzie belgijskim, w formacie zwykłym obrazka do książki **z modlitwami** do Najśw. Panny Nieustającej Pomocy. Cena obrazka 6 ct., tuzina 60 ct., 100 obrazków 3 złr. Tenże obrazek z pięknym **hymnem** do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i **modlitwami** (podwójna kartka) kosztuje 10 cent., tuzin 1 złr., 100 sztuk 5 złr. (2765-1-)

**Nakład Księgarni katolickiej**
Dra Wład. Miłkowskiego
**w Krakowie.**

**SANKI** eleganckie, lekkie są tanio do sprzedania. **St. Szymik,** lakiernik w hotelu Europejskim w Krakowie. (2772-1-3)

## ZABAWKI
**TANIE**
SĄ W HANDLU
**W. C. Angelusa**
*(dawniej F. Bruno Hahna)*
**w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2.**
Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. (2766-1-3)

## CYRK JANSLY
*przy ulicy Dietlowskiej.*

We czwartek 29 listopada o g. 7½ wieczór
**wielkie nadzwyczajne przedstawienie**
na dochód
**budowy domu akademickiego**
Z WYBOROWYM PROGRAMEM REPERTOARU
**Występ całego personalu.**

Tylko jeszcze kilka występów poskramiacza p. **Mr. Tretowa,** z tresowanym słoniem, doggami, kucykiem i małpami. **MISS BEATE,** dżokej damski.

Na zakończenie: **Tandem.**
Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

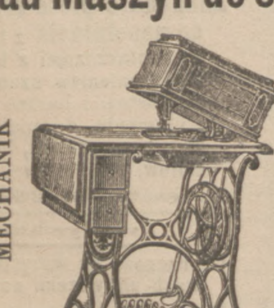
Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)

**Jansly & Leo,** dyrektorowie.

Już rozpoczęłam udzielać
## Lekcye Tańców
po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuje od godz. 11ej przed południem.
**K. z Szygowskich Witkay**
*w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. piętro.*
(2398-17-20)

## Na pierwszą hipotekę po bankowej
na dom w Krakowie, poszukuje się od 1go stycznia 1895 roku **pożyczki 10.000 złr. w. a.** na 5½ procent i podatek najmniej na lat sześć.

Listy opłacone nieanonimowe bez pośrednictwa pod lit. **K. H.** poste restante Kraków, na okaziciela rewersu anonsu do 10go grudnia 1894 r. (2733-2-3)

*Największy i jedynie fachowy*
**skład Maszyn do szycia**
**M. Niemetz** MECHANIK

W KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 30.
Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. Gotówką 10% taniej. (2617-8-12)
Magazyn założony w 1873 roku.

## Kamienica
z oficynami, stajniami, ogrodem i placem w **Tarnowie,** w środku miasta, przynosząca czynszu rocznie przeszło 5000 złr., jest do sprzedania lub zamiany na posiadłość ziemską. Na hipotece zostaje 5% dług 35.000 złr. w. a. Kasy Oszczędności.

DO SPRZEDANIA
## folwark
z inwentarzami i zbiorami, przy kolei **pod Tarnowem.** Obszar 290 morgów, w tem roli 190 morg. gleby pszennej, reszta las średniego drzewostanu i pastwiska. Budynki w dobrym stanie.

W obu sprzedażach bliższych szczegółów udziela **Dr. Buś, adwokat w Tarnowie.** (2756-2-3)

## Do wydzierżawienia
**Stajnia na 35—40 koni** za Mogilską rogatką, tuż przy głównej szosie; może być użytą na magazyn, skład lub tp. ☞ Wiadomość na miejscu lub w handlu pp. *Bochnaka & Kaspara* przy ul. Szpitalnej w Krakowie. (2773-1-3)

## OGRODNIK,
żonaty, 32 lat mający, dobrze obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady od Nowego roku. — Łaskawe zgłoszenia pod literami **J. P., Gumniska, p. Tarnów.** (2726-3-3)

NOWO OTWORZONY
## skład nafty
*przy ul. Sławkowskiej pod l. 21, naprzeciw domu XX. Emerytów,*
poleca Szanow. Publiczności dobrą czystą naftę salonową bez żadnego odoru, niezapalną, litr po 19 ct.; cesarską po 21 ct. (2716-4-4)

## Jest stary dywanik
gobelinowej roboty do sprzedania na korzyść pewnego restaurującego się kościoła. Wiadomości bliższej udzieli Wny p. *Łuszczkiewicz*, Dyrektor Muzeum narodowego w Krakowie. (2754-2-5)

## Dwa folwarki,
300 i 700 morgów, w obwodzie przemyskim, z dobremi zabudowaniami — są z wolnej ręki do nabycia. — Zgłosić się pod adresem: p. **Krukienice** poste restante **W. S.** (2711-3-5)

## Hemoroidy
leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W **Krakowie** w aptekach pp. *J. Trauczyńskiego (J. Sleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka* i *E. Hellera*; we **Lwowie** w aptekach pp. *P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (2682-5-)

Prawdziwe Pastylki
## VICHY
są
**PASTILLES VICHY-ÉTAT**
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(2344 30-32)

## TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy
**z Bergen**
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.; (2752-2-)

również **BIDERTA**
**ZGĘSZCZONE MLEKO**
**do pożywienia dzieci.**
Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

## ANTONI SCHULZ
*w Krakowie, ul. Szewska 18,*
**poleca swe dobre i naturalne**
Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

☞ **w beczkach znacznie taniej.** ☜
(2717-4-12)

## Konkurs.

**Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie** ogłasza konkurs na posadę **nauczyciela śpiewu solowego** w Konserwatoryum tegoż Towarzystwa, od dnia 1 września 1895 r., z płacą roczną 900 złr. w. a. i obowiązkiem udzielania nauki śpiewu solowego po 12 godzin tygodniowo, tudzież czynnego udziału w produkcyach Towarzystwa.

Ubiegający się o powyższą posadę winni przedstawić *curiculum vitae*, wykazać świadectwami uzdolnienie swe szczególne do udzielania nauki śpiewu solowego i znajomość języka polskiego i zechcą poparte dokumentami podanie wnieść do kancelaryi Tow. muzycznego w Krakowie (Plac Szczepański Nr. 3) **najdalej do końca stycznia 1895 r.** (2757-2-3)

Kandydatom, którzy będą w stanie wykazać także uzdolnienie do wykładu historyi muzyki, Wydział może powierzyć także naukę tego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowych za wynagrodzeniem rocznem 300 złr. w. a.

## Rocznie za 1 zł. austr.
wyjaśnienia i informacye.

Oesterr.-ungar. **Finanz-Rundschau**

☞ PUBLICYSTYCZNA SZCZEGÓLNOŚĆ! ☜

öesterr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
zyskała sobie w czasie swego pięcioletniego istnienia sławę **najlepiej poinformowanego i najbardziej zaufanego** pisma finansowego.

öesterr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
otrzymuje swe informacye z **pierwszych źródeł** i udziela wyjaśnień i informacyj na podstawie głębokich studyów i objektywnego ocenienia w miarę wchodzących stosunków i okoliczności.

öesterr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
odrzuca spekulacyjne matactwa.

öesterr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
poświęca wszystkim zdarzeniom na polu gospodarczem i finansowem zarówną uwagę i tym sposobem może podawać wyczerpujące wyjaśnienia we **finansowych transakcyach wszelkiego rodzaju** szczególniej w **lokacyach kapitału.**

öesterr.-ungar. **Finanz-Rundschau**
**wychodzi co tydzień** i kosztuje tylko **1 złr. rocznie.** Przynosi **zupełne wykazy ciągnień. Nra okazowe na żądanie darmo** i opłatnie. Abonament, który można rozpocząć każdego dnia, upoważnia do zapytań o wszelkie finansowe transakcye, na które bezpłatnie nastąpi odpowiedź. (2693-2-6)

**Administracya österr. ungar.**
**Finanz-Rundschau**
☞ w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 20. ☜

## Nowe wydawnictwa nakładowe i komisowe KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
**w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.**

Agbar-Sołtan. **Z wiejskiego Dworu.** Nowelle. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żałobna noc. — Kwaśne winogrona. — Mis Jane), str. 281. **2** złr., w ozdob. oprawie złr. **2·50.**

Cybulski Napoleon Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi,** str. 210. **75** ct. Ciekawe dane, dotyczące bytu ludu naszego pod względem sposobu żywienia się, a tem samem jego stanu ekonomicznego, zestawione na podstawie badań.

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3ch aktach z prologiem. Przełożył Jan Kleczeński, str. 61. **50** ct.

**Encyklika „Caritatis providentiaeque"** do Biskupów polskich — tłómaczył i wydał Archiwaryusz w książęco-biskupim konsystorzu krakowskim X. Żygmunt Dunin Kozicki. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim **30** cnt. Sam tekst łaciński **20** cnt.

Farrar F. W. **Mrok i brzask.** (DARKNESS AND DAWN). Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. **2·40,** w starannej i ozdobnej oprawie **3** złr.
Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie szaleją" — a brzask nowej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. — Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. Złr. **1·50,** w ozdob. oprawie **2** złr.

Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiej,** na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, str. 271, złr. **2·60.**
— **Historya jazdy polskiej,** z 3 tablicami litografowanemi, str. 363, złr. **3·50.**

Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** Tom I., str. 371, złr. **3·50.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej, Mickiewicza „Pan Tadeusz"** Studyum krytyczne, str. 266, złr. **2,** oprawne w płótno złr. **2·50.**

**Horacego Satyry I.** przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. **20** c., na papierze holenderskim **30** ct.

Kasparek Fr. Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Podręcznik prawa politycznego.** Tom drugi, część I. Cena złr. **2.** — Tegoż dzieła obszerny tom I. **4** złr.

Koźmian Stanisław. **Ludwik Wodzicki.** — Życiorys, str. 118. **1** złr.

Krzyżanowski Stanisław Dr. **Kwestya czeska w świetle historyi.** Cena **40** ct.

Lepszy Leonard. **Wspomnienie o ś. p. Józefie Łepkowskim.** Cena **30** ct.
— **Wspomnienie o ś. p. Antonim Ryszardzie. 30** ct.
— **Z dziejów złotnictwa elbląskiego,** z 6 rycinami. Cena **60** ct.

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". Str. 233, złr. **1·60,** ozdob. oprawne **2** złr. Tłómaczenie słyn. powieści „Obrusitieli", w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. **Nauka o formach architektonicznych,** użytych we włoskim renesansie XV i XVI wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w krak. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4ce, str. 140 i 16 stron rycin. Cena złr. **2·40.**

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisł. Tarnowski.** Dwa tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

**Park miejski Dr. Jordana w Krakowie** Treść: I. Ogólny opis parku. — Szczegółowy opis parku. — II. Wewnętrzny ustrój parku.— Porządek przy ćwiczeniach parku. — Zabawy gimnastyczne. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Cwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemieślniczej.—Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń.—Musztra.—Spiewy. — Str. 105 i plan parku. **75** ct.

X. F. Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków,** wydał A. Czuczyński, str. 240, złr. **2·40,** w ozdobnej oprawie złr. **2·80.**
Rzecz pełna interesu dramatycznego, przedstawienie nadzwyczaj żywe i plastyczne. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz królewski) wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak zawsze plotkę od prawdy. W lot chwyta każde charakterystyczne zdanie króla czy Zamoyskiego. Śledzi bacznie opinię panującą wśród panów, nie gardzi jednak i opinią szerokiego tłumu. „Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecież słuchać nie bolą uszy." Styl i język przypomina słynne Pamiętniki Paska.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** — Tom I.: Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie — str. 411. **3** złr.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka, str. 167, **2** złr., w ozdobnej oprawie płóciennej **2** złr. **50** cent.

Tarnowski Stanisław. **O kolędach.** Str. 52, **50** c.
— **Chopin i Grottger.** Dwa szkice, str. 111, **50** ct., ozdob. oprawne **80** ct.
— **X. Waleryan Kalinka,** jego życie i dzieła, str. 216, **2** złr.
— **O Rusi i Rusinach.** Str. 68, **20** ct.
— **Paweł Popiel.** Wspomnienie pośmiertne, str. 56, **50** ct.
— **Paweł Popiel, jako pisarz,** str. 115, **50** ct.
— **Szujskiego młodość.** 8o, str. 232. **1** złr.
— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8o, stron. 422. **50** ct.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya, str. 500. Wydanie drugie. **3** złr. — „Towarzystwo warszawskie" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** Str. 36. Cena **50** cnt. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

**Wskazówki mleczarskie.** — (Publikacya austr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego). Str. 55, z 14 rycinami w tekscie. **40** ct.

**Atlas geologiczny Galicyi** w wielkim formacie arkuszowym, tablice kolorowane.
**Zeszyt I.** zawiera: Monasterzyska, Tyśmienica-Tłumacz, Jagielnica-Czarnelica, Zaleszczyki, opracowali A. Alth i F. Bieniasz, tekstu str. 79, **3** złr.
**Zeszyt II.** zawiera: Nadwórna, Mikuliczyn, Żabie, Kuty, Krzyworównia, Popadia-Hryniawa, opracował R. Zuber, tekstu str. 120 z 5 tablicami, **5** złr.
**Zeszyt III.** zawiera: **Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków,** opracował Dr. St. Zaręczny, tekstu str. 288, **6** złr.
**Zeszyt IV.** zawiera: Tuchla, Ökörmezö, Dolina, Porohy, Brustura, opracował Dr. E. Dunikowski, tekstu str. 63 i 1 tablica. **4** zł.

☞ **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** (2499-8-10)

## Część I. i II. dzieła St. Koźmiana „RZECZ O ROKU 1863."
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami. Tom I. złr. **2·50,** oprawny **3.** Tom II. złr. **3,** oprawny złr. **3·50.** Oba tomy złr. **5·50,** w oprawie **6·50.**
Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. **14.**
*Nakład księgarni* **Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie,** *Rynek, Pałac Spiski.*
**Do nabycia we wszystkich księgarniach.** (1913-34-50)

## OBICIA POKOJOWE
Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK
Rulon od **15** ct. wzwyż.
**Wszelkie dekoracye sztukateryjne i papierowe, listwy i t. d.**
*Papier asfaltowy przeciw wilgoci.*
**Podejmujemy się tapetowania całych mieszkań pałaców i hoteli.**
Na prowincyę posyłamy wzory odwrotną pocztą.
**Kutrzeba i Murczyński**
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
**w Krakowie.** (2383-18 20)

**ŚLIWKI I POWIDŁA** prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą
**H. KRETSCHMER**
*w Krakowie, główny Rynek pod Nr. 10.*
Również poleca
**BRYNDZĘ LIPTOWSKĄ**
i wszelkie towary korzenne i norymberskie.
(2471-17-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
## maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)
**Józ. Iwanickiego**
NASTĘPCY
*w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (2576-56-)
**Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.**

Fabryka Tutek Cygaretowych
## „Polonia"
**RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.**
Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*
WYRABIA
**TUTKI klejone i nieklejone**
z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.
**Tutki „Sanitas" hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna"**
1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-36-)



## K. Knoreck i Spół.
*Kraków, ul. Floryańska 23,*
POLECA:
**DZICZYZNĘ NA CZĘSCI**
w dowolnej wielkości kawałkach,
**taniej jak mięso wołowe;**
bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.
**Osobliwy bulion z dziczyzny**
własnego wyrobu.
☞ Zamówienia zamiejscowe uskuteczna się bezzwłocznie. (2446-140-)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**
**Stefanii SZUREK w Krakowie,**
*ulica Floryańska Nr. 6, I. piętro,*
**poszukuje i poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości.** (2142-3-)

## Biuro Świderskiego
W TARNOWIE,
**przyjmuje już zamówienia na służbę dworską.**
Korzystny interes pod bardzo dogodnymi warunkami ma do sprzedania.
(2677-6-10)

## KAMIENICA DWUPIĘTROWA
nowa, ozdobna, z balkonem, w pobliżu ogrodu Strzeleckiego w Krakowie, składająca się z 30 ubikacyj, jest do sprzedania. — Cena kupna 25.000 złr., z tego 8.500 złr. gotówką, reszta zostaje na hipotece. — Dług bankowy spłacalny w 50 latach.
Bliższa wiadomość pod adresem: **Kraków, ul. Topolowa Nr. 27.** (2674-7-10)

## ZIOŁKA PIERSIOWE
**Dr. SEEBURGERA.**
Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.
**Pakiet 20 ct.,** za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej. (2196-17-)
Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **ARNOLDA REIFERA w Krakowie, dawniej L. Rosnera.**

## Ciągnienie 30 grudnia 1894 r.
Dla „głodnych dzieci."
**LOSY**
☞ na oryginalne rysunki Matejki ☜ są do nabycia w kasie miejskiej i w różnych instytucyach i handlach
**Cena 1 złr.**
Dochód przeznaczony, stosownie do woli ś. p. Mistrza, na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej. (2631-6-14)
**Zamawiać można pod adres.: B. Filiński, sekretarz komitetu w Krakowie, ul. Krótka Nr. 5.**
Dla „głodnych dzieci."

## FR. MOSSOCZY i ST. PYTLARSKI
***w Krakowie przy ul. Brackiej pod Nr. 5, telefon 202.***
WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO I SKŁAD KOMISOWY
**aparatów i przyborów chemicznych i fizycz.**
*słynnej firmy W. J. Rohrbeka następcy z Wiednia.*
Aparaty do oznaczania punktu topliwości, pochłaniania gazów, biuretty, dmuchawki, exykatory (Schröttera i Juliusa) kolby, dmuchawki, lampy spirytusowe i gazowe, termometry i t. d. i t. d. — Ceny fabryczne.
Dla szkół **kompletne zestawienia** aparatów według fizyk: *Kaweckiego* dla szkół średnich i *Natansohna* dla szkół ludowych.
**Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.** (2570-6-12)

## HANDEL
**Antoniego Hawełki w Krakowie**
POLECA:
**Ostrygi ostendzkie, Kawior astrachański perłowy, Śledzie poczt. „Matjes", Łososia wędzonego** i różne **Ryby świeże, Porter angielski wystały, Piwo bawar. „Spatenbräu."**
Przesyłki pocztowe uskutecznia odwrotnie. (2728-2-3)

**Molla Proszki Seidlickie** Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
**Molla proszki Seidlickie** są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
☞ *Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.* ☜
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.**

**Wódka francuska i sól Molla**
**Tylko prawdziwe,** jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**
**Wódka francuska i sól Molla** jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2452-61-)
**Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.**
☞ Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **Cennik pierwszego i najstarszego handlu kolonialnego, delikatesów, win, owoców, jarzyn i ryb pod firmą Ant. Paparotti w Tryeście.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*